Wydanie 6

Dziś 6 stron

Cena 15 gr

GAZETA POMORSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

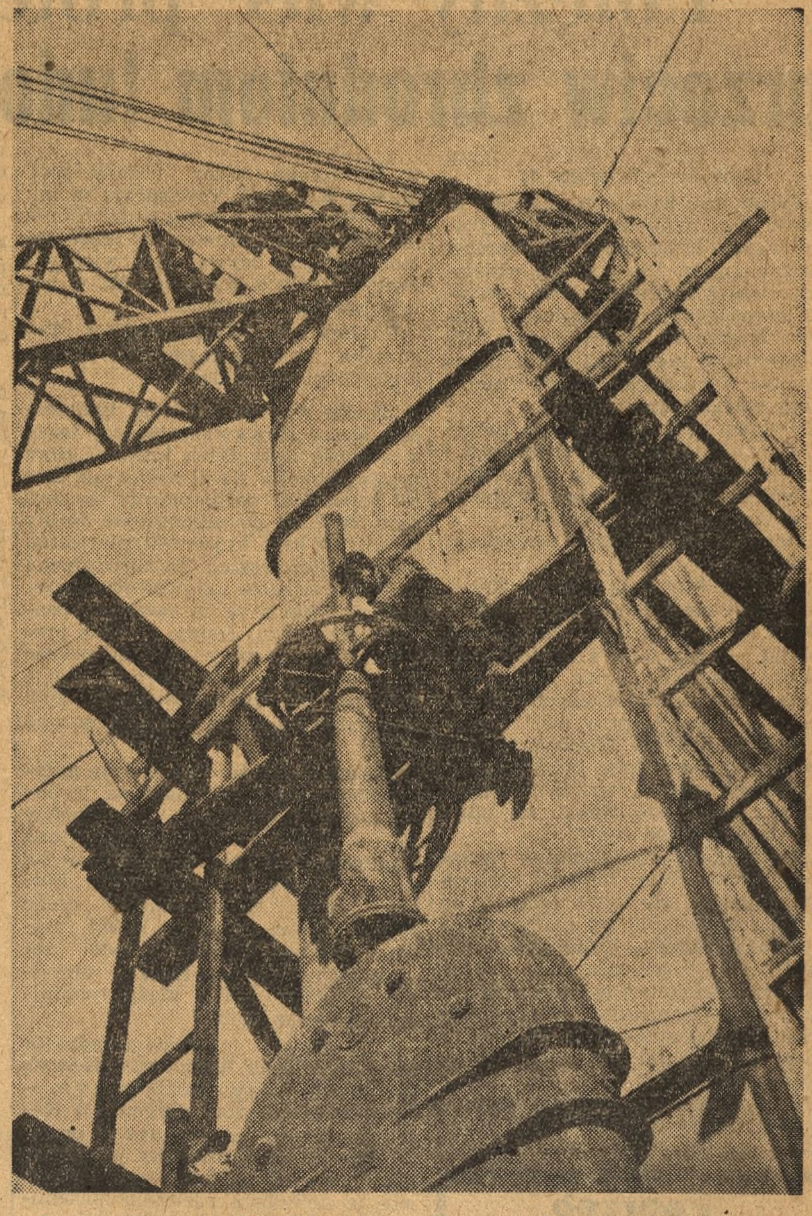
Rok V | Bydgoszcz, środa 19 marca 1952 r. | Nr 68 (1134)

Uroczysta akademia studentów polskich w Moskwie z okazji 10 rocznicy powstania PPR

MOSKWA (PAP). W Moskwie, w sali Instytutu Architektury odbyła się uroczysta akademia studentów polskich poświęcona 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. Na akademię przybyli przedstawiciele partyjnych i komsomolskich władz uczelnianych, profesorowie wyższych uczelni oraz przedstawiciele ambasady RP w Moskwie.

Po zagajeniu akademii i powitaniu gości przez studenta Tymińskiego, referat o 10-leciu PPR wygłosił student polski, słuchacz jednego z wydziałów Instytutu Lotniczego — Chyliński. Następnie przemawiał w imieniu organizacji partyjnej WKP(b) — Woroncow, którego przemówienie przerywane było wielokrotnie okrzykami na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Rozbudowa Zakładów Koksowniczych w Gliwicach



Rozbudowujące się Zakłady Koksownicze w Gliwicach stale podnoszą swoją produkcję. W stosunku do roku 1950 produkcja w roku 1951 podniosła się o 40 proc. zaś planowana produkcja 1952 r. przekroczyć ma o 40 proc. produkcję 1951 r. W roku bieżącym zakończony zostanie przedterminowo pierwszy etap rozbudowy przewidziany Planem 6-letnim. Przedterminowe zakończenie etapu rozbudowy stało się możliwe dzięki zobowiązaniom produkcyjnym podejmowanym przez załogę. Ostatnio załoga budowy Zakładów Koksowniczych podjęła z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta zobowiązania produkcyjno-oszczędnościowe, których łączna wartość wynosi ponad 280.000 zł.

NA ZDJĘCIU: Brygada montażowa przodownika pracy Emanuela Klozy, wykonująca ponad 220 proc. normy, montuje chłodniki pionowe. Foto CAF Kondracki

Hańba amerykańskim ludobójcom!

Głos narodu polskiego

łączy się z potężnym protestem milionów ludzi przeciwko nieludzkiej zbrodni imperialistów amerykańskich w Korei

WARSZAWA (PAP). Dnia 18 bm. lud Stolicy na wielkim wiecu protestacyjnym, zorganizowanym przez Polski Komitet Obrońców Pokoju z oburzeniem potępił zbrodnicze zastosowanie broni bakteriologicznej przez amerykańskich agresorów w Korei i Chinach. Ponad 5 tysięcy mieszkańców Warszawy szczelnie wypełniło aulę Politechniki, krużganki i holl oraz plac przed gmachem Politechniki.

Przewodniczył na wiecu prof. Jan Dembowski, przewodniczący PKOP. W prezydium akademii zasiedli m. in.: wybitna pisarka Zofia Nałkowska, przewodniczący CRZZ — pos. Wiktor Kłosiewicz, I sekretarz KW PZPR — Władysław Wicha, znakomity uczony, wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju — prof. Leopold Infeld, znany działacz katolicki — pos. Jan Frankowski, prof. mikrobiologii — Edmund Mikulaszek, przewodniczący ZSCh — Józef Ozga-Michalski, sekretarz ZG ZMP — Wiesław Ociepko, przewodnicząca LK — Alicja Musiałowa, sekretarz ZZNP — Stanisława Jankowska, chłopka z województwa warszawskiego — Zenobia Sułkowska, przodownica pracy z WZM nr 1 — Irena Szczechura, studentka Politechniki Warszawskiej — Helena Jankowska i inni.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego PKOP prof. Dembowskiego, wstępuje na trybunę witany serdecznymi oklaskami wybitny bakteriolog polski prof. Feliks Przesmycki.

„Przemawiam w imieniu polskich mikrobiologów oraz pracowników naukowych, pracujących w Państwowym Zakładzie Higieny. Praca ich polega na walce z chorobami zakaźnymi" — mówi prof. Przesmycki.

„Można by wymienić całą listę naukowców pracowników, którzy przyczynili się do walki z chorobą i śmiercią". Mówca wymienia nazwiska naukowców, którzy są chlubą całej postępowej ludzkości: Pasteura, Kocha, Miecznikowa, Behringa, Gabryczewskiego, Weigla i innych.

„Wysiłki uczonych całego świata — stwierdza mówca — które zmierzały do zwalczenia chorób zakaźnych, obecnie przez grupę innych badaczy są wykorzystywane dla niszczenia narodów".

„Należy zwrócić się z najbardziej stanowczym protestem przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej — oświadcza polski uczony. — Zwracamy się do was, bakteriolodzy amerykańscy i do was, bakteriolodzy świata, z apelem, ażebyście zbadali i uniemożliwili stosowanie sposobów niszczenia człowieka za pomocą naszej nauki. Przypominamy wam postanowienia Międzynarodowego Kongresu w Kopenhadze w roku 1947, kiedy wspólnie uchwaliliśmy niedopuszczalność wojny bakteriologicznej. Bakteriolodzy, którzy biorą udział w tym przestępstwie, stają się współwinnymi zbrodni ludobójstwa".

Słowa mówcy przyjęły zgromadzone tłumy okrzykami: „Hańba ludobójcom imperialistycznym", „Pod sąd wrogów ludzkości".

Gorąco witają zgromadzeni następnego mówcę, przewodniczącego Związku Zawodowego Górników — posła Czerwińskiego.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dyskusja nad projektem Konstytucji wchodzi na nowe tory

Ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wchodzi w nową fazę. We wszystkich zakładach pracy, w miastach i na wsiach, w fabrykach, urzędach, instytucjach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach w naszym województwie rozpoczęły się już pierwsze zebrania dyskusyjne, na których ludzie pracy mówią o tym, co osiągnęli w okresie siedmiu lat władzy ludowej, mówią na przykładzie swych fabryk o pracy przed wojną i dzisiaj, o perspektywie naszego budownictwa socjalistycznego, o przyszłości swych dzieci, o obowiązkach wynikających z projektu Konstytucji itd.

Do dziesiątków tysięcy głosów ludzi pracy nad projektem Konstytucji dołączą się tysiące nowych głosów.

Jeszcze bardziej ożywiło się prawie 650 punktów dyskusyjnych czynnych w naszym województwie, znowu agitatorzy wyruszyli do tysięcy mieszkań w mieście i na wsi.

Dnia 11 bm. odbyło się w Bydgoszczy posiedzenie wojewódzkiego koła prelegentów, na którym ustawiono prelegentów do konkretnej pracy w terenie. Podobne zebrania kół prelegentów odbyły się we wszystkich powiatach. Prelegenci z projektem Konstytucji dotrą do każdej gminy i gromady, do najdalszych zakątków naszego województwa. Zapoznają oni każdego człowieka pracy z wielką kartą osiągnięć i zdobyczy polskiego ludu pracującego, z prawami i obowiązkami.

W dalszym ciągu projekt Konstytucji omawiany jest na zebraniach grup agitatorów. Robotnicy dyskutując, mówią o obowiązkach wypływających z Konstytucji, wskazują na konieczność jeszcze bardziej intensywnej walki o podniesienie jakości produkcji i obniżkę kosztów własnych. W wielu zakładach pracy robotnicy podejmują dodatkowe zobowiazania produkcyjne dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

W zakładach przemysłowych, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach pracuje przeszło 9 tysięcy agitatorów. M. in. obsługują oni punkty dyskusyjne i odwiedzają mieszkania.

Wśród punktów dyskusyjnych w naszym województwie najlepszymi rezultatami w pracy poszczycić się może m. in. punkt dyskusyjny istniejący przy Fabryce Maszyn Rolniczych „Unia" w Grudziądzu. Na ostatnim wieczorze dyskusyjnym zorganizowanym przez punkt wzięło udział przeszło 600 osób. Po dyskusji wystawiono sztukę Warmińskiego pt. „Zwycięstwo".

Dobrze pracują również punkty dyskusyjne Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy, w „Motozbycie" i przy ul. Sowińskiego w Toruniu. Z wiejskich punktów dyskusyjnych przoduje punkt we wsi Osie, koło Warlubia. Kierownictwo punktu stosuje atrakcyjne formy, które przyciągają najszersze rzesze mieszkańców gromady. W lokalu punktu zainstalowano głośniki, z których rozbrzmiewają pieśni rewolucyjne.

Po ostatnim wieczorze dyskusyjnym we wsi Osie młodzież wiejska wystawiła sztukę satyryczną, wyśmiewającą kułaków i spekulantów.

Pierwsze zebrania dyskusyjne odbyły się już w powiatach Lipno i Rypin.

DEPESZA

wicepremiera M Rakosi'ego do premiera Cyrankiewicza

Do

TOWARZYSZA JÓZEFA CYRANKIEWICZA — PREZESA RADY MINISTRÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA

Proszę przyjąć moje gorące podziękowanie za pozdrowienia i najlepsze życzenia nadesłane z okazji 60 rocznicy moich urodzin.

(—) M. RAKOSI

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja

Inicjatorzy czynu produkcyjnego – bohaterska załoga „Pa-Fa-Wagu" zwycięsko realizuje swoje zobowiązania

WROCŁAW. Rzucając towarzyszom pracy z miast i wsi całego kraju hasło socjalistycznego współzawodnictwa zobowiązaniowego na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja — robotnicy „Pa-Fa-Wagu", świadomi wagi swych słów, wykonują swe zobowiązania z nadwyżką.

Na wszystkich stanowiskach roboczych w ogromnej hali budowy wagonów towarowych, począwszy od udekorowanych czerwonymi proporczykami warsztatów ślusarzy, spawaczy, kowali, montujących poszczególne części podwozi i pudeł, aż do ostatnich pozycji taśmy produkcyjnej — wre walka o realizację podjętych zobowiązań. Pod torem suwnicy umieszczony wielki, czerwony transparent głosi, że załoga W-7 wyprodukuje do 1 maja br. 20 wagonów ponad plan.

W ciągu 15 dni załoga W-7 wyprodukowała już 5 wagonów towarowych ponad plan.

W dziale budowy urządzeń do wagonów krytych już na 32 stanowiskach roboczych przystąpiono do pracy metodą Żandarowej. Wprowadzenie tej metody wpłynęło na utrzymanie doskonałej rytmiki pracy na poszczególnych taśmach produkcyjnych. Spawacze i ślusarze żandarowcy tego wydziału podnieśli przeciętne wykonanie swych norm do blisko 200 proc. M. in. przykład wzorowej obsługi urządzeń dają kobiety pracujące metodą Żandarowej Jadwiga Buczek, Irena Urbaniak, Wanda Cieślak i Leokadia Kociniewska.

Personel techniczny przy współudziale robotników, posługując się metodą Kowalowa, spopularyzował najlepsze systemy pracy. Wpłynęło to na wzrost wydajności. Doskonały wynik uzyskali m. in. robotnicy Uciechowski i Kasperczak, pracujący przy spawaniu części do podwozi i dachów. Wykonują oni obecnie po 400 proc. normy.

W krótkich meldunkach robotnicy poszczególnych wydziałów „Pa-Fa-Wagu" donoszą: załoga działu budowy urządzeń do wagonów krytych wykonała już dodatkowo części do 60 jednostek produkcyjnych; grupa spawaczy z wydziału budowy pudeł do wagonów osobowych — Latusek, Tomaszewski, Malich i Głaszewska, która zobowiązała się w marcu br. wykonać 2 ramy do wózków 56-W, w ciągu 10 dni wykonała dodatkowe prace przy jednej ramie; inni robotnicy tego wydziału, jak np. malarz Franciszek Matela oraz spawacze Kazimierz Ciemięga i Józef Sawicki realizują swoją normę w granicach od 200 do ponad 225 proc.

W nadsyłanych meldunkach widać wiele nazwisk ludzi, którzy przedtem pracowali słabiej, a dziś przodują wśród towarzyszy pracy. Są to m. in. malarze Borkowski i Adamski, spawacze Paliwoda, ZMP-owiec Dąbrowski i inni.

O wysoki urodzaj

Apel załogi „Pafawagu", wzywający do podejmowania zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta i Święta Pracy szybko znalazł swój oddźwięk wśród mas chłopskich. Odpowiedzieli nań wkrótce chłopi pracujący gromady Chraplewo, spółdzielcy z Milina i pracownicy PGR Białuń wzywając do współzawodnictwa o wzrost produkcji rolnej wszystkie gromady, spółdzielnie produkcyjne, PGR i POM w całym kraju. Wezwanie to podchwyciły natychmiast liczne gromady, spółdzielnie produkcyjne, PGR-y i POM-y wsi pomorskiej.

Wielu chłopów pracujących wsi pomorskiej pamięta słowa wypowiedziane przez Towarzysza Bieruta na zeszłorocznych dożynkach w Poznaniu. Wielu z nich odwiedziło Nową Hutę, wielu było w Warszawie, widziało nowe wznoszące się budowle, huty, fabryki...

Zrozumieli, że obowiązek obywatelski nakazuje im, aby nie zadowalając się dobrymi wynikami zeszłego roku, rozejrzeli się w swych możliwościach, uruchomili istniejące rezerwy i podnieśli produkcję roślinną jak i zwierzęcą, bo to właśnie leży w interesie kraju, w interesie naszego wielkiego budownictwa, w interesie klasy robotniczej i w interesie samego chłopstwa pracującego.

Zobowiązania produkcyjne podejmują coraz szersze masy chłopów pracujących Pomorza. Rodzą się nowe formy współzawodnictwa o sprawne i przedterminowe wykonanie wiosennej akcji siewnej, o likwidację odłogów i rozszerzenie obszaru obsiewu, przeprowadzenie siewów w prawidłowych i krótkich terminach ziarnem kwalifikowanym, oczyszczonym i zaprawionym przy wyłącznym użyciu siewników. Treścią zobowiązań jest systematyczna walka z chwastami i rozszerzanie bazy paszowej, poprawa gospodarki łąkowej i pastwiskowej poprzez przeprowadzenie robót melioracyjnych. Współzawodnictwo obejmuje kontraktację i zasiewy roślin technicznych, szczególnie buraka cukrowego, lnu i rzepaku. POM-y i SOM-y współzawodniczą o pełne, ponadplanowe wyremontowanie i wykorzystanie maszyn rolniczych. Wielu chłopów pracujących inicjuje zobowiązania w sprawie wykonania spłaty podatków, dostaw obowiązkowych żywca, kontraktacji itp,

Zobowiązania tego rodzaju podjęły już niemal wszystkie gromady naszego województwa. Szeroko do współzawodnictwa o ich realizację przystąpiły np. gromady powiatu świeckiego, szubińskiego, wąbrzeskiego itd. Chłopi gromady Łążek, pow. świeckiego podjęli indywidualne współzawodnictwo w tępieniu chwastów, szybszym wykonaniu siewów wiosennych, zwiększeniu wydajności z ha itp. Współzawodnictwo np. między spółdzielniami produkcyjnymi powiatu chojnickiego i pow. tucholskiego przyczyni się do zwiększenia pogłowia krów, trzody chlewnej, zwiększenia produkcji wszystkich zbóż, roślin technicznych, okopowych itp.

Chłopi pracujący Stanisław Matusiewicz, Stanisław Żukowski, Mateusz Boniecki, Henryk Bytner i wielu innych z gromady Chełmoniec, pow. wąbrzeskiego podjęli współzawodnictwo indywidualne w zwiększeniu produkcji hodowlanej.

Są jednak gromady, w których sprawa organizacyjnego ujęcia współzawodnictwa o wzrost produkcji rolnej, o sprawne i przedterminowe wykonanie zadań wiosennej akcji siewnej nie została dostatecznie rozpracowana przez organizacje partyjne, ZSL, ZSCh i Rady Narodowe. W tym samym powiecie wąbrzeskim znajduje się np. gromada Pluskowęsy do której nie dotarła jeszcze sprawa zobowiązań produkcyjnych i chłopi tej gromady nie rozwinęli współzawodnictwa o zwiększenie produkcji rolnej.

Nie wszędzie jeszcze organizacje partyjne, ZSCh i Rady Narodowe dotarły ze sprawą współzawodnictwa w wiosennej akcji siewnej do wszystkich gromad, do wszystkich chłopów pracujących, spółdzielni produkcyjnych, PGR i POM. Nie wszędzie jeszcze w gromadach przeprowadzono szeroką akcję masowo - polityczną w kierunku zmobilizowania wszystkich sił dla wykonania zadań tegorocznej wiosennej kampanii siewnej. Szerokie przedyskutowanie sprawy współzawodnictwa na zebraniach gromadzkich przy współudziale aktywu ZSL, ZSCh, ZMP i Kół Gospodyń ZSCh w celu objęcia nim całych gromad, PGR, spółdzielni produkcyjnych i POM, sprawne pokierowanie współzawodnictwem przez organizacje partyjne i Komitety Gminne przyczyni się do poważnego wkładu w nasze pokojowe budownictwo, do podniesienia produkcji rolnej, wykonania zadań trzeciego roku naszej Sześciolatki i realizacji całego Planu 6-letniego.

Trzeba, aby sprawę współzawodnictwa wiązać z ideą naszej Partii, z osiągnięciami naszego narodu, zapisanymi w projekcie Konstytucji, z naszymi patriotycznymi obowiązkami i zadaniami. Trzeba, aby wszystkie nasze organizacje partyjne i Rady Narodowe przeprowadziły na swoim terenie główne zadanie, jakim jest hasło: „Ani jednej gromady, ani jednego PGR, POM i ani jednej spółdzielni produkcyjnej nie objętych współzawodnictwem".

ROBOTNICY POMORZA w walce o plan

W bydgoskich zakładach pracy robotnicy z okazji wykonywania zobowiązań produkcyjnych, podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta i Święta Pracy, dekorują swoje maszyny i miejsca pracy portretami ukochanego Przywódcy i Nauczyciela narodu polskiego.



Na zdjęciu ZMP-owcy z brygady im. „Młodej Gwardii" z Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn przybierają zielenią portret Towarzysza Bieruta.

* * *

Przed 3 dniami na walcarce tow. Stanisława Czarneckiego z BYDGOSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU GUMOWEGO, towarzysze z rady zakładowej zawiesili ozdobną fotografię Towarzysza Bieruta, na której wypisane są Jego słowa:

Nasz Plan 6-letni, to fundament niezłomnej siły narodu polskiego — to wielki i poważny nasz wkład w dzieło pokoju.

A pod nimi wypisano zobowiązanie tow. Czarneckiego: 55 mieszanek gumowych ponad plan.

Słusznie tow. Czarnecki jako pierwszy otrzymał tak piękną pamiątkę. Bo właśnie on podjął największe zobowiązanie, bo on najlepiej je realizuje. 16 ponadplanowych mieszanek zostało już oddanych do dalszej produkcji.

Na zmianie tow. Szczygielskiego przodują towarzysze Leśniak, Kuczowski, Obarski.

A na zmianie tow. Ratajczaka?

— ...Tutaj zobowiązań jeszcze nie podjęto. Nic więc dziwnego, że przodownicy ze zmian Bąka i Szczygielskiego wzywają towarzyszy z II zmiany do pójścia w ich ślady.

— Bo przecież na walcowni, któ jest sercem zakładów, nie powinno zabraknąć ani jednego robotnika, który by nie podjął zobowiązania — mówi tow. Rybarczyk.

Warto dodać, że tow. Rybarczyk przygotowuje się dziś do nowego wielkiego czynu. Postanowił on, że spróbuje obsługiwać nie jedną, a 2 walcarki. Próba odbędzie się w najbliższych dniach.

— Pracę rozłożę sobie w ten sposób — mówi Rybarczyk — że

(Ciąg dalszy na str. 2)

Potężny wiec protestacyjny w Stolicy
przeciw zbrodniom ludobójców amerykańskich

(Dokończenie ze str. 1)

„Byłem w Korei. Widziałem na własne oczy nieludzkie czyny wyrafinowanych ludobójców, morderców starców, kobiet i dzieci. Ale widziałem również codzienny trud i wysiłek Koreańczyków w walce z wrogiem. Z głęboką wiarą w swe siły walczy naród koreański pod kierownictwem Koreańskiej Partii Pracy i swego wodza Kim Ir-sena".

Te słowa mówcy wywołują potężny, długo nie milknący entuzjazm i okrzyki na cześć narodu koreańskiego, walczącego o swą niepodległość i na cześć ochotników chińskich.

Literat Tadeusz Breza oświadczył m. in.:

„Zbrodni, która się stała w Korei, winna jest nie tylko nauka zwyrodniała i spaczona, ale w tym samym stopniu — spaczona i zwyrodniała kultura i sztuka, która okłamuje, straszy, tumani od lat całych ludzi w Ameryce, paraliżując w nich normalne odruchy ludzkie. Zbrodnie poprzedza propaganda. Żeby krwi nie było znać na ofierze, trzeba najpierw obrzucić ją błotem. Zanim się zabije — trzeba znieważyć".

„Za zbrodnię koreańską — mówi Breza — obwiniamy nie tylko samych wykonawców, ale także idących im na rękę wszystkich jej naukowych i — pożal się boże — kulturalnych popleczników. Przeciwko nim trzeba również zrzeszać się w potężnych akcjach protestacyjnych. Przepędzimy wówczas wojnę nie tylko od progów Korei, ale również zabezpieczymy od niej nasze progi".

Następny mówca, dziekan wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, znany uczony prof. Marcin Kacprzak, oświadczył m in.:

„Uważamy, że nie jest godzien imienia lekarza ten, kto zamiast nieść pomoc rannym, używa swej wiedzy i pracy w celach zbrodniczych, w celach szerzenia śmierci".

Publicysta katolicki redaktor „Tygodnika Powszechnego", Wojciech Kętrzyński, stwierdza:

„Korea walcząca, Korea bohaterska, Korea skrwawiona walczy także o wolność wszystkich krajów, które pragną pokoju. Na żywym ciele Korei popełniono najpotworniejszą zbrodnię. W 7 lat po zakończeniu wojny znalazł się ktoś, kto prześcignął zbrodniarzy hitlerowskich. Ta zbrodnia musi budzić uczucie najgwałtowniejszego oburzenia w sercu każdego uczciwego człowieka. Jestem głęboko przekonany, że poruszy ona najszersze masy chrześcijan, których sumienie nie może pozostać obojętne na widok tylu krzywd i tak jawnie wyrządzonego zła.

Wśród okrzyków „niech żyją przodownicy pracy" wstępuje na trybunę przodownica pracy z zakładów T-11 — Maria Czerwonka. Mówi ona o potrzebie wzmożenia wydajności pracy i wzmożenia czujności. „Musimy być czujni. Mamy czego strzec: naszą piękną MDM, nasze piekne nowe miasto socjalistyczne — Nową Hutę — wszystkie zdobycze naszej klasy robotniczej i naszego ludu".

Jako ostatni przemawia redaktor naczelny „Życia Warszawy", Henryk Korotyński, który spędził szereg miesięcy na froncie koreańskim. „W Korei poznaje się Amerykanów w prawdziwym świetle. Za słaby jest język ludzki, aby określić i nazwać właściwie tę nieludzką zdziczałą zbrodniczość amerykańskich ludobójców — mówi redaktor Korotyński. — Ale żołnierz amerykański nie chce przelewać krwi i ginąć za haniebną sprawę. Ludobójcy chwytają się więc metod, przed którymi cofnął się nawet hitlerowski bandyta. To niewątpliwy dowód słabości agresora i dobrze powiedział Erenburg, że „Amerykanie na zarażonych dżumą pchłach daleko nie zajadą".

Następnie sekretarz PKOP, Stanisław Trepczyński odczytuje rezolucję:

„My, ludność Warszawy, miasta okrutnie zniszczonego w czasie ostatniej wojny, miasta, które jest pomnikiem protestu przeciwko masowej zbrodni i wojnie, mamy szczególne prawo i obowiązek potępić dziś agresorów, którzy prześcignęli w okrucieństwach i zwyrodnieniu hitlerowskich zbrodniarzy.

My, ludność Warszawy, stolicy pokój miłującego narodu polskiego, żądamy natychmiastowego zaprzestania zbrodni, popełnianych przez amerykańskich najeźdźców wobec narodów koreańskiego i chińskiego.

Potężny protest i oburzenie narodów świata wobec tej nowej zbrodni przeciwko ludzkości musi powstrzymać ręce ludobójców usiłujących bronią masowej zagłady zdławić wolność narodu koreańskiego.

My, ludność Warszawy — miasta pokoju — wzywamy wszystkich patriotów polskich, aby swój gniewny protest przeciwko zbrodniom podżegaczy wojennych poparli nowymi wysiłkami dla wzmożenia siły naszej Ojczyzny, siły obozu obrońców pokoju, kultury i wolności na całym świecie".

Rezolucję przyjmuje ludność Stolicy potężną, długo nie milknącą manifestacją. Raz po raz zrywają się okrzyki na cześć bohaterskiej Korei i ochotników chińskich, na cześć światowego ruchu obrońców pokoju. „Stalin—Bierut—Pokój" — długo skandują zgromadzeni.

—o—

Amerykańscy piraci powietrzni zrzucają nadal zakażone owady w Korei

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że amerykańskie samoloty wojskowe dokonują nadal w Korei zrzutów bomb z owadami zakażonymi zarazkami chorób epidemicznych.

Zrzutów takich samoloty amerykańskie dokonały ostatnio w rejonie Hamhynu na północny wschód od Phenianu.

Pogrzeb Henryka Lukreca

Dnia 18 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb posła Henryka Lukreca — wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego, prezesa Rady Programowej Polskiego Radia, b. przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP, zasłużonego działacza politycznego i wybitnego publicysty.

Nad grobem na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach przemawiał przewodniczący Centralnego Komitetu SD — Wacław Barcikowski, który udekorował następnie trumnę Orderem Odrodzenia Polski III klasy nadanym pośmiertnie Henrykowi Lukrecowi przez Prezydenta RP.

ROBOTNICY POMORZA w walce o plan

(Dokończenie ze str. 1)

po uplastycznieniu mieszanki na pierwszej maszynie, zasypię ją i przejdę do drugiej walcarki, zaczynając od uplastyczniania. Myślę, że to się uda. Robię to wszystko dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta i pragnę jak najlepiej wypełnić swój obowiązek wobec naszego ukochanego Przywódcy. Inni towarzysze spróbują we trzech obsługiwać 3 walcarki. Tego jeszcze w naszym przemyśle gumowym nie było. Ale przecież musimy pracować coraz lepiej, aby szybciej wykonać Plan 6-letni.

* * *

W POMORSKIEJ FABRYCE TAŚM I PASÓW tkalnia taśm bez końcowych wykonała już swe zobowiązania w 57 proc., produkując 3.502 m ponad plan. Warsztaty tkackie w tkalni taśm i pasów wyprodukowały już 13.035 m taśm ponad plan.

Tow. Mazurkiewicz przekracza swe zobowiązanie dziennie o 22 proc., tow. Feliks Mróz, który pierwszy podjął zobowiązania, o 18 proc., a tow. Stelmaszek o 33 proc.

Toruńskie zakłady pracy wykonują plany produkcyjne z nadwyżką

Dzięki wysiłkowi całej załogi TORUŃSKIEJ FABRYKI WODOMIERZY I ZEGARÓW plan produkcyjny na miesiąc luty br. wykonany został w 118 procentach.

Warto podkreślić, iż na naradzie roboczej cała załoga zobowiązała się wykonać zadania III roku Planu 6-letniego przedterminowo.

Ogłoszenie projektu Konstytucji, który został dokładnie omówiony i przedyskutowany przez robotników, zmobilizowało wszystkich do walki o plan.

TORUŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO wykonały plan produkcyjny na luty w 103,4 proc. Najlepiej swoje zadanie zrealizowała załoga Zakładu nr 3 dawn. Fabryka Budowlano - Meblowa. Robotnicy, zmobilizowani przez podstawową organizację partyjną i radę zakładową, wykonali plan produkcyjny za luty w 126,6 proc.

Załoga TORUŃSKIEGO REJONU PRZEMYSŁU LEŚNEGO wykonała miesięczny plan za styczeń w 106 proc., a na luty w 108,3 proc. Jednocześnie na apel Rejonu Poznańskiego załoga przystąpiła do współzawodnictwa ogólnokrajowego o tytuł najlepszego rejonu w III roku Planu 6-letniego.

Załoga PAŃSTWOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KRAWIECKO-KUŚNIERSKIEGO w Toruniu wykonała plan produkcyjny za miesiąc luty w 142,6 proc.

Oto nazwiska przodujących ludzi zakładu, którzy swoją postawą mobilizują wszystkich pracowników do przekraczania norm: Alojzy Burkiewicz — 124 proc. normy, Henryk Stasiuk — 123,8 proc. normy, Bronisław Jabłoński — 121,7 proc. normy, Władysław Płocha 121,2 proc. normy.

Rosną zobowiązania wsi pomorskiej

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Serocku, powiatu świeckiego — pisze korespondent Antoni Pietruszka dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta i 1 Maja postanowili: Wiosenną akcję siewną rozpocząć terminowo i zakończyć siewy w 10 dniach. Podnieść wydajność z hektara zbóż o 2 kwintale oraz przeprowadzić bronowanie łąk na obszarze 21 ha w 7 dniach od rozpoczęcia pracy.

Korespondentka G. Betyna z powiatu wąbrzeskiego pisze, że spółdzielcy w Książkach na ogólnym zebraniu zobowiązali się siewy wiosenne zakończyć w 8 dniach od rozpoczęcia prac, zwiększyć wydajność z ha. pszenicy o 2 kwintale, jęczmienia i owsa o 3 kwintale, buraków o 40 kwintali i ziemniaków o 30 kwintali. Wyremontować do 1 Maja chlewnię oraz zwiększyć dostawę trzody chlewnej o 40 sztuk bekonów.

Małorolni i średniorolni chłopi gromady Kiełpinek tego powiatu dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta postanowili wiosenną akcję siewną rozpocząć terminowo oraz wzmóc wydajność produkcji roślinnej z hektara przez racjonalną uprawę ziemi i systematycznie walczyć z chwastami.

DYSKUTUJEMY nad projektem Konstytucji

Zgodnie z projektem Konstytucji

Jestem jednym z tych, którzy — mówiąc słowami projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu.

Dwukrotnie już zdobyłem tytuł przodownika pracy.

Pracuję na warsztacie 421 Bydgoskiej Fabryki Obuwia. W fabryce tej pracowałem już przed wojną. Była to mała, brudna fabryczka, w której nikomu się nie śniło o zmechanizowanej produkcji obuwia. Dziś produkujemy już 10 razy więcej niż w 1939 roku, a pod koniec Planu 6-letniego produkować będziemy 20 razy więcej.

Mamy już 6 taśmowych warsztatów. Załoga zwiększyła się od roku 1939 — 7-krotnie.

Tak oto w swojej fabryce widzę na własne oczy, jak Polska Ludowa troszczy się o rozwój przemysłu lekkiego, jak go rozwija, sprowadzając nowoczesne maszyny, szkoląc nowe kadry, tworząc coraz lepsze warunki pracy.

Nie mógłbym żadnemu towarzyszowi partyjnemu spojrzeć w oczy, gdybym nie starał się ze swojej strony ze wszystkich sił produkować coraz lepiej, coraz więcej.

Słowa projektu Konstytucji: Praca jest obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela — zapisane mam w sercu.

O słowach tych pamiętają wszyscy moi towarzysze i towarzyszki z warsztatu 421.

Szczególnie mocnej treści nabrały one dla nas w dniach, gdy podejmowaliśmy zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja.

Postanowiliśmy, że zorganizujemy stachanowski warsztat i wyprodukujemy ponad plan w marcu i kwietniu 1200 par obuwia.

Projekt zorganizowania stachanowskiego warsztatu wyszedł od naszego majstra Jana Wróbla, na zebraniu grupy partyjnej.

Majster Wróbel, zanim przyszedł do naszej fabryki wspólnie z nami walczyć o Plan 6-letni, przez 22 lata męczył się wraz z żoną w fabryce obuwia w Buenos Aires w Argentynie.

Uciekł tam od przedwrześniowej konstytucji sanacyjnej Polski, która dała mu bezrobocie, a znalazł taki sam kapitalistyczny wyzysk.

Gdy wrócił do Ojczyzny w 1949 roku i został majstrem naszego warsztatu, od razu poczuliśmy w nim dobrego kierownika w walce o plan. Z radością podjęliśmy jego inicjatywę.

Co to jest warsztat stachanowski? — Wśród załogi warsztatu 421 nie ma bumelantów. Uradziliśmy wspólnie, że żaden z nas nie opuści bez przyczyny ani jednej godziny, że wspólnie będziemy łamać trudności i codziennie analizować wykonanie planu.

Zorganizowaliśmy wewnętrzne planowanie w naszym warsztacie, w czym dopomagają nam technicy — Wilk i Kędzierski. Półfabrykatów u nas nie brakuje. Opracowaliśmy własny kontrplan, przez włączenie do codziennych zadań produkcyjnych naszych zobowiązań. Przekraczamy je codziennie. Dlatego też w dniu 18 marca podwyższyliśmy swoje zobowiązanie o dalsze 400 par obuwia, które wyprodukujemy w marcu.

Jak usuwamy trudności? — Przed kilku dniami Tatera musiał wyjść na kilka godzin z fabryki. Zapytaliśmy Nastazika, czy potrzebna będzie pomoc. Nastazik zobowiązał się wykonywać jednocześnie robotę za siebie i za Taterę i zobowiązanie to wykonał.

Pewnego dnia maszyna Jana Depty miała małą awarię. Dawniej to by się czekało, zanim nadejdzie ślusarz i naprawi maszynę. Teraz jest inaczej. Depta sam poszedł po mechanika, który w krótkim czasie usunął uszkodzenie. Wykonaliśmy w tym dniu 120 procent planu. 13 marca pobiliśmy rekord fabryki — 125 proc. dziennego planu. Dzisiaj rozumiemy wszyscy, że wspólnym wysiłkiem, przestrzegając swoich obowiązków, troszcząc się po socjalistycznemu o stan maszyn, łatwiej jest wykonywać zwiększone zadania.

Ta koleżeńska współpraca i pomoc — to podstawa naszych zwycięstw i tytuł do nazwy stachanowskiego warsztatu.

Wierzymy w to, że naszym śladem pójdą wkrótce towarzysze z innych taśm, że dorównają nam, a może nas nawet pobiją.

Wzywamy ich do takiego współzawodnictwa.

Jesteśmy przekonani, że wspólne zobowiązanie naszej załogi: 2700 par ponad plan o wartości pół miliona złotych — będzie wysoko przekroczone.

Dumni jesteśmy ze swoich osiągnięć, do których zmobilizowało nas wezwanie załogi „Pafawagu". Ale też nie myślimy spoczywać na laurach. Stoi przed nami zadanie wygrania walki o jakość produkcji.

Miano stachanowskiego warsztatu zobowiązuje również do wygrania bitwy o jakość.

Bo przecież stale musimy pamiętać, że w Planie 6-letnim mamy jeszcze podwoić naszą produkcję, że mamy — zgodnie z zadaniami postawionymi przez Towarzysza Bieruta — stale produkować coraz lepiej i więcej.

A gdy zadanie to wykonamy, będziemy mogli o sobie powiedzieć: Pracujemy tak, jak przykazuje nam nasza Konstytucja — wielka karta zwycięstw i osiągnięć Polaków.

Bolesław Spychała
przodownik pracy warsztatu 421 Bydgoskiej Fabryki Obuwia

Z procesu „międzynarodówki zdrajców"

PARYŻ (PAP). Na początku poniedziałkowej rozprawy w procesie „międzynarodówki zdrajców" adwokat Nordmann oświadczył, że w celu skrócenia przewodu sądowego zrzeka się przesłuchania dwóch powołanych świadków, poprzestając na odczytaniu ich oświadczeń.

Po zamknięciu przewodu sądowego rozpoczęły się przemówienia stron.

Heiszmann, który w imieniu zdrajcy Jana Kowalewskiego wnosił oskarżenie przeciwko obu postępowym pisarzom francuskim, musiał w obliczu niezbitych i druzgocących dowodów, przedstawionych przez obronę w czasie procesu, zrezygnować w istocie rzeczy z wygłoszenia mowy „oskarżycielskiej" i zająć wyraźnie defensywne stanowisko. Usiłował on wybielić swego klienta, którego szpiegowska i zdradziecka sylwetka ukazała się z całą wyrazistością w świetle wyników przewodu sądowego. Argumenty Heiszmanna były słabe i nie przekonujące, a niekiedy wręcz naiwne.

W braku jakichkolwiek rzeczowych argumentów, adwokat Heiszmann chwyta się „argumentu", który wywołał śmiech na sali. Zarzucił on Jouvenel'owi, że nie dysponował w czasie pisania swej książki dowodami, które zostały przedstawione w toku procesu, wobec czego nie miał do chwili wydania swej książki prawa nazwać „oskarżycieli" zdrajcami... Zresztą Heiszmann skwapliwie unika bliższej analizy tych dokumentów, które niezbicie dowiodły, że Jan Kowalewski jest szpiegiem i zdrajcą, że działał wbrew żywotnym interesom narodu polskiego, że zaprzedał interesy narodu polskiego obcym mocarstwom.

Metody „kidnapperów"

Oburzeniem i palącym gniewem napawa nas bezprawie amerykańskich imperialistów, odmawiających repatriacji dzieci wywiezionych z Polski przez hitlerowskich barbarzyńców. 13.221 naszych dzieci przebywa jeszcze dziś, w siódmym roku po zakończeniu wojny, na terenie strefy amerykańskiej, z dala od swych domów rodzinnych. Tysiące ludzi ze ściśniętym sercem nasłuchuje wieści stamtąd, drżąc o los swych najbliższych, którym władze amerykańskie zagradzają drogę do Ojczyzny.

Rząd nasz niejednokrotnie zwracał się do władz amerykańskich w Niemczech Zachodnich, domagając się kategorycznie umożliwienia repatriacji naszych dzieci. Amerykańscy okupanci, depcąc własne zobowiązania, wynikające z układu poczdamskiego oraz uchwał Rady Ministrów Spraw Zagranicznych z roku 1947, czynili wszystko, aby dzieci te oderwać od kraju ojczystego.

Za pośrednictwem „międzynarodowej organizacji wychodźców" (IRO) kontynuowali oni zbrodniczą akcję hitlerowskiej organizacji „Lebensborn" specjalizującej się w porywaniu dzieci polskich do Niemiec. Znaczna część dzieci polskich została wywieziona do Stanów Zjednoczonych i innych krajów zamorskich. Wiele dzieci pozostających w Niemczech Zachodnich trzymają oni w ukryciu, odmawiając ujawnienia ich adresów.

Amerykańscy „kidnapperzy" (tak nazywają się w Stanach Zjedn. gangsterzy porywający dzieci) mówią cynicznie, że uniemożliwiając repatriację dzieci polskich, powodują się względami „humanitarnymi", że mianowicie działają dla dobra dzieci, że przecież nikt nie może lepiej zabezpieczyć losu tych dzieci, jak właśnie oni, pożal się boże, przyjaciele ludzkości. Jakże nikczemne jest orzeczenie sądu amerykańskiego, powołanego do rozstrzygania spraw naszych dzieci przebywających w Zachodnich Niemczech, które stwierdza np., że Stanisława Pabiniak nie może wrócić do swej matki w Polsce, ponieważ „zmiana mogłaby wpłynąć ujemnie na stan psychiczny dziecka". Podobnych orzeczeń jest tysiące, bo właściwie cały ten sąd — widmo został właśnie po to powołany do życia, by prawnie sankcjonować te zbrodnicze praktyki.

Bezczelną drwiną, okrutnym cynizmem są frazesy o „humanitaryzmie" w ustach amerykańskich zbrodniarzy. Czyżby ci „dobroczyńcy" ludzkości, mordujący dzieci koreańskie najpotworniejszą z broni, bronią bakteriologiczną, skazujący miliony dzieci we wszystkich krajach, gdzie sięga ich władza, na głód i przedwczesną śmierć, planujący wytrzebienie ludzkości za pomocą wojen i mordów, czyżby oni nagle zapałali miłością do naszych dzieci przebywających w Niemczech Zachodnich?

Dobrze wiemy, jaki los szykują oni naszym dzieciom. Los białych niewolników, od najmłodszych lat zaprawianych do zbrodni i morderstw, los janczarów, wdrążanych od dzieciństwa do krwawego rzemiosła wojennego. To nasze między innymi dzieci — w myśl ich planów — mają w przyszłości zrzucać na nasz kraj zatrute bomby, to nasze dzieci mają siać dywersję i uprawiać szpiegostwo na szkodę swej Ojczyzny.

Rząd polski w nocie z dnia 15 marca br. stanowczo zaprotestował przeciw bezprawnemu zatrzymywaniu za granicą naszych dzieci oraz ponownie domaga się umożliwienia powrotu tych dzieci do kraju. Nota ta wyraża żądanie całego narodu polskiego, który zdecydowany jest bronić swych dzieci przebywających na obczyźnie i wyrwać je z ociekających krwią łap amerykańskich złoczyńców.

Porywająca opowieść o potędze humanistycznej myśli ludzkiej

Z uczuciem dumy wita postępowa ludzkość uchwałę Rady Ministrów ZSRR o przyznaniu Nagród Stalinowskich — uchwałę, która jest dorocznym przeglądem osiągnięć radzieckiej nauki, wynalazczości, literatury i sztuki w służbie pokoju i komunizmu. Uchwała ta jest świadectwem dalszego wspaniałego rozwoju wszystkich dziedzin kultury radzieckiej. Fakt to tym bardziej radosny, że rozwój ten możliwy jedynie w warunkach socjalistycznego społeczeństwa, jest zjawiskiem stałym, organizowanym planowo przez partię i rząd radziecki. *„Nie wątpię* — oświadczył w r. 1946 Józef Stalin — *że jeżeli udzielimy realnej pomocy naszym uczonym, potrafią oni nie tylko dogonić, ale i przewyższyć w najbliższym czasie zdobycze nauki, osiągnięte poza granicami naszego kraju".*

Uczeni radzieccy, korzystający z najlepszych warunków pracy, otoczeni pieczołowitą opieką przez partię i rząd, ziścili nadzieje narodu. Związek Radziecki jest dziś światowym ośrodkiem przodującej kultury, kuźnią przodującej myśli naukowej.

Trudno oprzeć się uczuciu podziwu i wzruszenia, czytając tę porywającą opowieść o potędze geniuszu ludzkiego, o zwycięstwach człowieka nad przyrodą, zgłębieniu jej tajemnic, wprzęgnięciu jej sił do pracy w służbie ludzkości. Zdumiewa nas olbrzymi zakres działalności uczonych, olbrzymi zasięg ich zainteresowań twórczych, obejmujących wszechstronnie zagadnienia biologii, fizyki, chemii, historii, medycyny, rolnictwa i wielu, wielu innych dziedzin. Niemal każda nagrodzona praca naukowa stanowi nową kartę w dziejach jakiejś dyscypliny naukowej, rzuca nowe światło na jakieś doniosłe zagadnienie, otwiera nowe perspektywy dla praktyki. Mimo różnorodności charakteru, wszystkie te prace łączy wspólny cel — dalsze zwiększenie potęgi Kraju Rad, ułatwienie, upiększenie życia ludzkiego. Nauka stała się w ZSRR przyjacielem i pomocnikiem narodu — olbrzyma, przeobrażającego przyrodę, budującego świetlane jutro komunizmu.

Prawdziwie postępowa nauka radziecka, wolna od pęt kapitalizmu, służy narodowi, żyje sprawami narodu. Przedmiotem radzieckich badań naukowych jest wszystko, co może się przyczynić do wzrostu potęgi gospodarczej ZSRR, do podniesienia powszechnego dobrobytu.

Na tle upadku nauki burżuazyjnej, przystosowywanej przez imperializm wyłącznie do celów wojny, humanistyczny charakter nauki radzieckiej występuje z tym większą wyrazistością. Gdy czytamy o nagrodzeniu wysiłków prof. Dżaparidze, I. Sajewa, Sergijewa i innych, dzięki którym na terenie wielu republik radzieckich zlikwidowano malarię, jako zjawisko masowe, nieodparcie nasuwa się porównanie np. ze Stanami Zjednoczonymi. Tam ludobójcy w dziedzinie nauki hodują bakterie dżumy, cholery i tyfusu, aby uśmiercać starców, kobiety i dzieci w Korei i Chinach. Gdy czytamy o cudownych wynikach pracy prof. Niegowskiego, przywracającego do życia ludzi zmarłych w sensie klinicznym, widzimy, jak bardzo ceni władza radziecka życie człowieka. Nauka burżuazyjna, która, nawet atom bada wyłącznie pod kątem jego przydatności dla sprawy niszczenia — służy śmierci. Nauka radziecka służy życiu.

Oto dlaczego tak cieszą nas sukcesy nauki radzieckiej, które umacniają w przekonaniu, że życie zwycięży śmierć.

Do rozwoju nauki radzieckiej przyczynia się cały naród. Świadczy o tym nie tylko zagęszczająca się sieć ośrodków naukowych i rosnące kadry naukowców. Z komunikatu o wynikach wykonania planu gospodarczego ZSRR na r. 1951 dowiadujemy się, że w roku tym zgłoszono ok. 700 tys. wniosków racjonalizatorskich. Większość z nich zrealizowano, osiągając ogromny efekt gospodarczy. Znaczy to, że każdy niemal radziecki zakład produkcyjny, każda działka doświadczalna kołchoźnika-eksperymentatora jest zarazem laboratorium naukowym. Współpraca nauki z praktyką produkcyjną daje wspaniałe owoce, co znajduje odbicie w fakcie przyznania Nagród Stalinowskich 200 pracom zespołowym, dokonanym łącznie przez specjalistów i robotników-nowatorów w dziedzinie wynalazczości i udoskonaleń.

Potężnym orężem komunistycznego wychowania mas jest radziecka literatura i sztuka. Literatura realizmu socjalistycznego uwydatnia przemiany w świadomości człowieka radzieckiego, opisuje walkę nowego przeciw staremu, mobilizuje masy pracujące całego świata do walki o pokój, demokrację i socjalizm.

O ścisłej więzi między kulturą radziecką i postępowymi kulturami innych krajów świadczy fakt, że Nagrodą Stalinowską odznaczono również utwory pisarzy chińskich, francuskich i węgierskich, które ukazały się w ZSRR w przekładzie rosyjskim.

Na uwagę zasługuje nie tylko wspaniały poziom ideowy i artystyczny wszystkich nagrodzonych utworów, lecz również ich optymistyczny charakter. Radzieckie dzieła literatury i sztuki budzą wiarę w życie, wiarę w siły twórcze człowieka, napawają otuchą i wolą walki. Jakiż kontrast z dekadencką, defetystyczną literaturą burżuazyjnego zachodu, której celem jest moralne rozbrojenie człowieka, zgnilizna i rozkład, śmierć i zniszczenie.

Naród polski, który korzystając z pomocy nauki radzieckiej, buduje u siebie bazę materialną socjalizmu, który czerpie obficie ze skarbnicy humanistycznej literatury i sztuki radzieckiej — wita nowy oddział laureatów Nagród Stalinowskich, życząc im dalszych sukcesów na drodze komunistycznego budownictwa.

Daniel Trylewicz

Proces 16 przywódców Komunistycznej Partii USA, który rozpocznie się pod koniec marca br. jest jawnym pogwałceniem podstawowych zasad swobód obywatelskich zagwarantowanych przez Konstytucję.
Sprawiedliwość po amerykańsku — czyli jeszcze jeden krok naprzód na drodze do faszyzacji życia amerykańskiego.



Rys. Zdzisław Olesiński

„Sprawiedliwość" po amerykańsku

[Apel] „Pafawagu", Chraplewa i Milina

…ie Towarzysza Bieruta, czter-
…ieści kilka lat Jego walki o wy-
…nie społeczne i narodowe lu-
…skiego stanowi szczególnie do-
… ilustrację głębokiej prawdy
Towarzysza Stalina.
…dy Towarzysz Bierut jako młody
…nastoletni robotnik, syn chłopa,
… po raz pierwszy w szeregi świa
…ch bojowników o wolność, klu-
… dla Polski było zagadnienie wal
…wyzwolenie społeczne i narodo-
…zagadnienie to mogło być rozwią
…tylko w jeden sposób: przez re-
…ję ludową, obejmującą całe
…sne państwo carów, rewolucję,
…rej decydującą siłą musiał być
… robotniczo-chłopski, kierowa-
…ez świadomą rewolucyjną klasę
…iczą. O takie właśnie rozwiąza-
…lczył polski rewolucyjny ruch
…iczy, walczył od najwcześniej-
…lat swej działalności — Towa-
…Bierut.

…ód polski zna życie Towarzy-
…a Bieruta, życie całkowicie po-
…ne temu wielkiemu szlachet-
…celowi.

… kilkunastoletni uczeń — or-
…tor strajku szkolnego młodzie-
…skiej przeciwko brutalnej poli-
…usyfikacyjnej caratu.
…kresie wojny imperialistycznej
…1918 r. — świadomy bojownik
…wko imperializmowi, bojownik
…olucję proletariacką przeciwko
…alistycznej rzezi.
…pierwszych dni Wielkiej Socjali
…ej Rewolucji Październikowej
…mienny zwolennik Października
…arności polskich mas ludowych
…ublikami radzieckimi, bojownik
…zę dyktatury proletariatu w Pol-

…kresie międzywojennego dwu-
…olecia — niezłomny i ofiarny
…z rewolucyjny, członek Komu-
…nej Partii Polski od pierwszych
…jej powstania, zasłużony dzia-
…półdzielczy i związkowy, kie-

(Fragment z artykułu wstępnego „Nowych Dróg")

rownik wielkich nielegalnych organizacji okręgowych KPP: dąbrowskiej, śląskiej i łódzkiej, wieloletni więzień polityczny.

W ponurą noc hitlerowskiej niewoli — jeden z czołowych organizatorów Polskiej Partii Robotniczej, która wysoko wzniosła sztandar ogólnonarodowego, demokratycznego frontu walki przeciwko faszystowskim okupantom, wzięła na swe barki ciężki trud kierowania tym frontem, realizowania przodującej roli klasy robotniczej Polski w walce narodowo-wyzwoleńczej.

Organizator i Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, która założyła fundamenty nowego, ludowego państwa polskiego, nieprzejednany w walce przeciwko nacjonalistyczno-oportunistycznej grupie Gomułki, która usiłowała zlikwidować KRN, podporządkować ją londyńskiemu „rządowi" emigranckiemu, kapitalistyczno-obszarniczej agenturze amerykańskiego i angielskiego imperializmu.

Od pierwszych dni wyzwolenia — Przewodniczący, a następnie Prezydent Krajowej Rady Narodowej, niezmordowany organizator ludowej państwowości polskiej, kierujący narodem polskim w walce o przepędzenie hitlerowskiego okupanta z całości ziem polskich, o powrót do Macierzy Ziem Zachodnich, kierujący masami ludowymi w wielkim dziele odbudowy kraju, zdruzgotania reakcyjnego podziemia i mikołajczykowskiego PSL.

Kierownik Polskiej Partii Robotniczej w walce przeciwko odchyleniu prawicowemu i nacjonalistycznemu, które usiłowało zepchnąć Partię w błoto titowskiej zdrady.

Niestrudzony bojownik rewolucyjnej jedności polskiego ruchu robotniczego, organizator zjednoczenia proletariatu polskiego na gruncie marksizmu-leninizmu.

Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wychowawca Partii i narodu w duchu płomiennego i głębokiego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. Organizator zespolenia wszystkich żywych sił narodu w narodowym froncie walki o pokój i o realizację Planu Sześcioletniego.

Zawsze — niezłomny szermierz sojuszu polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, z Państwem Radzieckim — państwem Wielkiego Października, z Partią bolszewików — Partią Lenina i Stalina.

W każdym z tych okresów Towarzysz Bierut — bojownik o socjalizm i czołowy budowniczy socjalizmu w Polsce — jest rzeczywistym wyrazicielem potrzeb wszechstronnego rozwoju Polski, rzeczywistym wyrazicielem potrzeb i dążeń polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego. Towarzysz Bierut uczył i uczy nasz naród rozumieć warunki historycznego rozwoju Polski, uczy naród polski kształtować swoje losy.

Olbrzymi jest udział Towarzysza Bieruta we wszystkim co wielkiego dokonuje się w Polsce.

Plan Sześcioletni wytycza drogi przekształcenia Polski w kraj nowoczesny, przemysłowy, kulturalny i zamożny, wytycza drogę zbudowania socjalizmu w naszym kraju — Towarzysz Bierut jako Prezydent Rzeczypospolitej i jako Przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR brał decydujący udział w jego opracowaniu, stoi dziś na czele walki o jego wykonanie.

Odbudowa Warszawy napełnia uzasadnioną dumą cały naród polski — Towarzysz Bierut od pierwszej chwili wyzwolenia walczył o szybkie tempo odbudowy Stolicy, brał i bierze bezpośredni, kierowniczy udział w planowaniu tej budowy, czuwa stale nad jej rozwojem.

Dokonuje się w kraju wielka rewolucja kulturalna, milionowe masy ludowe biorą po raz pierwszy w historii Polski w posiadanie olbrzymi postępowy dorobek kultury narodowej — Towarzysz Bierut niestrudzenie kieruje procesem rewolucji kulturalnej, wytycza jej drogi, czuwa nad jej przebiegiem.

Projekt nowej Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ujmuje w formę prawną dotychczasowe zdobycze ludu pracującego Polski, tworzy ramy dla dalszego rozwoju naszego Państwa. Autorem podstawowych założeń i artykułów projektu Konstytucji jest Towarzysz Bierut, zaś jako Przewodniczący Komisji Konstytucyjnej kieruje całą ogromną, historycznej wagi, pracą, związaną z dyskusją i opracowaniem Konstytucji.

Towarzysz Bierut łączy w sobie niezłomny hart rewolucjonisty, głęboką i płomienną nienawiść do wszelkiego wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka, z gorącą miłością do wielkiej przeszłości narodu polskiego, z głębokim poczuciem więzi ze wspaniałą tradycją polskiego postępu.

Przez całe życie związany z bohaterską polską klasą robotniczą i obdarzony jej najszlachetniejszymi cechami, Towarzysz Bierut łączy w swej osobie te wszystkie właściwości, które cechują działacza proletariackiego, bolszewickiego, leninowsko-stalinowskiego typu.

Działacz proletariacki typu leninowsko-stalinowskiego musi łączyć w sobie siłę stanowiska teoretycznego z doświadczeniem pracy praktycznej, politycznej i organizacyjnej ruchu. Towarzysz Bierut daje nam przykład, jak łączyć niezłomną wierność zasadom, głęboką wiedzę teoretyczną, nieprzejednaną walkę z wszelkimi przejawami oportunizmu, z umiejętną, wnikliwą i trzeźwą oceną rzeczywistości, codziennym stałym kierowaniem praktyką pracy partyjnej i państwowej.

Działacz typu leninowsko-stalinowskiego musi posiadać umiejętność utrzymywania więzi z masami, uczenia się od mas. Towarzysz Bierut osobistym przykładem niezmordowanie uczy Partię trudnej sztuki zachowania łączności z najszerszymi masami ludzi pracy w Polsce, daje nam wzór umiejętnego wsłuchiwania się w głos mas ludowych, skupiania dokoła siebie zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych robotników i chłopów dla mobilizowania ich do wielkiej pracy budowania Polski socjalistycznej.

Działacz typu leninowsko-stalinowskiego powinien posiadać umiejętność walki o rozwój tego, co nowe, co postępowe. Towarzysz Bierut we wszystkich zagadnieniach — czy będą to sprawy współzawodnictwa socjalistycznego, rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi, rozwoju socjalistycznej kultury polskiej, czy też polityki międzynarodowej — wskazuje nam zawsze to, co w danym zagadnieniu jest nowe, ważne, decydujące.

Towarzysz Bierut, wierny uczeń Stalina, stał się dla mas ludowych uosobieniem Partii, jej wielkich celów, jej bohaterskiej walki i jej olbrzymiej pracy. Właśnie dzięki temu dokoła Jego osoby dokonuje się zespolenie w walce i w pracy wszystkich żywych sił narodu, wszystkich patriotów, wszystkich uczciwych Polaków — członków Partii i bezpartyjnych, robotników i chłopów, inteligencji i wszystkich ludzi pracy.

(„Nowe Drogi" nr 3 (33).

Towarzysz BIERUT mówi:

„Państwo Ludowe wysoko ceni znojny trud każdego rolnika, zarówno pracującego indywidualnie jak zespołowo, ale oczywiście dopiero rozwój spółdzielczości produkcyjnej stwarza warunki dla pełnej i wydatnej pomocy Państwa w dziedzinie mechanizacji rolnictwa i unowocześnienia metod uprawy rolnej".

(Z przemówienia wygłoszonego na Ogólnokrajowych Dożynkach w Poznaniu — 9 września 1951 r.)

Spotka ich zasłużona kara

Wszyscy uczciwi ludzie podnoszą głos protestu przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej

Po skrawionej ziemi koreańskiej rozpełzają się owady zarażone w laboratoriach trucicieli świata. Potworne symbole kapitalistycznej „kultury" „made in USA". Zbyt dobrze znamy taką wynalazczość. Torebki i rękawiczki ze skóry człowieka, mydło z ludzkiego tłuszczu. Tak, to były pomysły!

Kiedy doszła nas wiadomość o użyciu przez amerykańskich interwentów broni bakteriologicznej, wstrząsnęło nami oburzenie, jakiego doznaje się tylko wobec najpodlejszej zbrodni. Nienawiść płonie w oczach uczciwych ludzi, którzy potępiają ten niesłychany akt zbrodni przeciwko ludowi koreańskiemu.

Kazimierz Sankiewicz jest mistrzem produkcji w Warsztatach Wydzielonych PGR Wąbrzeźno. Wieść o potwornej zbrodni amerykańskich bandytów dotarła do niego w chwili, gdy wraz z całą załogą swego zakładu pracy był przepełniony radością i dumą z powodu wykonania planu kwartalnego na 18 dni przed terminem. „Nasza praca dla dobra socjalizmu i pokoju jest odpowiedzią na zbrodnie amerykańskich faszystów. Mszczą się oni na bezbronnej ludności cywilnej w Korei za to, że nie potrafią złamać w narodzie koreańskim ludowego patriotyzmu. Ale zatrute owady, zrzucane na małe dzieci i kobiety, nie zwalczą umiłowania ziemi ojczystej i wolności, tak jak nas nie zwalczyły hitlerowskie komory gazowe. Bestialstwo amerykańskich zbrodniarzy wojennych potęguje gniew ludu Korei i wszystkich narodów miłujących pokój. Ludzie pracy na całym świecie domagają się ukarania morderców. Ja, robotnik wolnego kraju, w którym władza należy do ludu pracującego, żądam surowego wyroku na imperialistycznych trucicieli.

Doktór Romanowska — kierownik Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przeciwgruźliczej w Bydgoszczy — nie szczędzi słów oskarżenia i protestu. Wszak od wielu lat walczy ze śmiercionośnymi zarazkami o życie człowieka. Jakże więc nazwać postępowanie tych, którzy z premedytacją używają bakterii do mordowania zdrowych ludzi?

„To zbrodnia! — mówi drżącym z oburzenia głosem doktór Romanowska. — Tak potworne okrucieństwa mogły się zrodzić tylko w głowach amerykańskich imperialistów, zwyrodniałych naśladowców faszyzmu. Całym sercem nienawidzę faszyzmu, tak jak nienawidzę zbrodni, krzywdy i zła. Miłość do naszej ludowej Ojczyzny i do wszystkich ludzi na świecie, którym drogi jest pokój, dyktuje mi słowa oskarżenia przeciw amerykańskim zbrodniarzom wojennym. Chcę, by mój głos dołączył się do potężnej fali protestów, jaka ogarnęła cały postępowy świat, który surowo osądzi morderców bohaterskiego ludu Korei".

Cecylia Kamińska mieszkająca w Bydgoszczy przy ul. Janka Krasickiego 3, jest gospodynią domową, matką czworga dzieci. Nie zna ona tajników bakteriologii, ale jej matczyne serce głęboko odczuwa ból matek koreańskich, którym zaraza ma wydrzeć dzieci. „Przypominam sobie bezsenne noce spędzone przy łóżeczkach moich córek, kiedy były chore. Najmłodsza, Frania ma teraz 4 latka. Chowa mi się zdrowo. Ale w pierwszym roku życia często chorowała. Ile ja łez wylałam! Uratował ją dr Barciszewski. Będę mu wdzięczna do śmierci. Ale brak słów, by wyrazić oburzenie, że są na świecie tacy doktorzy, którzy zamiast leczyć — zabijają. Musi ich spotkać zasłużona kara. Gdyby nawet nikt inny ich nie potępiał — tych zbrodniarzy, to głos matek na całym świecie unieszkodliwi ich zbrodnie".

Dr Barciszewski, który wydarł śmierci dziecko Kamińskiej, jest dyrektorem szpitala chorób zakaźnych w Bydgoszczy. Powoli, dobitnie formułuje on zdania oskarżające ludobójców. „Stosowanie broni bakteriologicznej w XX wieku przez Amerykanów jest świadectwem najniższego upadku moralnego, jest dowodem zwyrodnienia, zezwierzęcenia. Kiedy my, lekarze bydgoscy, byliśmy zajęci akcją zwalczania błonicy, zagrażającej życiu dziecka, jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość, że istnieją ludzie, którzy potrafią stosować zarazki chorobotwórcze, w celach morderczych".

„Pamiętam — mówi dr Barciszewski — jak przywieziono do szpitala 5-letniego chłopczyka z Kruszyna. Stan był beznadziejny. Należało mu zastrzyknąć wysoką dawkę surowicy przeciwbłonicznej, ale zachodziła obawa szoku posurowiczego. Po długiej walce wewnętrznej zdecydowałem się na podanie dawki w okresie uczulenia dziecka na surowicę. Przez cały dzień do godziny pierwszej w nocy trwała walka o życie dziecka. Wygraliśmy ją. Walczymy o zdrowie dziecka, o zdrowie obywatela — o zdrowie człowieka. Oddajemy tej szlachetnej walce całe swoje siły, wiedzę i doświadczenie. I dlatego z tym większą surowością piętnujemy nieludzkie zbrodnie amerykańskich podpalaczy świata. My, którzy przeszliśmy piekło faszyzmu, znamy dobrze genezę ich zbrodni. Budując w Polsce nowe życie w imię najbardziej humanistycznych idei — idei socjalizmu, wierzymy niezłomnie, że ludy świata odetną brudną „zawszawioną" łapę zabójców człowieka".

Tak. Zbrodniarze przeliczyli się w swoich „niezawodnych" obrachunkach. Gniew ludzkości jest silniejszy niż dżuma i cholera. Spotka ich tak, jak ich poprzedników — wynalazców „fabryk śmierci" surowy sąd narodów.

A. Z.



Interwenci [amery]kańscy stosują w Korei wszystkie rodzaje okrucieństw: bomby burzące, pociski z [t]rującymi gazami, broń bakteriologiczną.

Chcą oni w ten sposób wyniszczyć nie tylko naród koreański, ale zetrzeć wszelkie ślady życia z powierzchni ziemi koreańskiej.

NA ZDJĘCIU: Zniszczenia w Korei. Foto CAF.

Dlaczego Bydgoska Fabryka Mebli [ni]e wykonuje miesięcznych zadań produkcyjnych

…k to się stało, że załoga Bydgoskiej Fabryki Mebli, która …produkcyjny 1951 roku wykonała …13,7 proc., nie wykonała w pełni …ych zadań w styczniu i lutym …oku?

…ubiegłym roku wprowadzono …wy montaż szaf „Warszawa" …ładzie nr 2, przygotowano rów… potokową produkcję innych a…mentów. A więc zapewniono …ki dla dalszego wzrostu pro….

…og… Bydgoskiej Fabryki Mebli …st ofiarna. Posiada w swych …ach wielu takich przodowni…ak Bronisława Alfutowskiego, …ikę Michałowską, Leona Sta…aka. Nie brak też odznaczo… racjonalizatorów jak Kazi… Kierna i inni. …aczego więc plany w styczniu …m nie zostały w pełni wyko….

…WANKUJE ORGANIZACJA PRACY

…adomo, że podstawą sprawne… działania taśmowej produkcji jest …nowa d…tawa półfabrykatów. …onano się zresztą o tym w BFM …rzy produkcji szaf. Po usprawn… procesu klejenia i zapewnie… rytmicznej dostawy części, wyko… planów w t…m asortymencie …astręczało trudności. Dlaczego …ykorzystano tych doświadczeń …produkcji skrzynek radiowych …zanów w zakładzie nr 1?

…kl produkcyjny zaczyna się od …otowania drzewa do dalszej ob…. Odpowiedzialną funkcję kie…ka tego stanowiska pełni Hen… Hałas. Dyspozycje na bieżący …ąc otrzymuje on zwykle dopie… połowie miesiąca, zamiast 4 ty…e wcześniej. W tych warun…tow. Hałas nie jest zorientowa…ki jest plan, ile jakiego drzewa …ostarczyć, jak gospodarować …cem w suszarni. Prowadzi to …ylko do załamywania rytmiczno… walki o plan na początku proce… produkcyjnego, lecz również do …żnych strat w drzewie. Fakt, że …ed" często przysyła drzewo o …ści 32 mm zamiast 29 mm po…je konieczność heblowania … drzewa. …opoty tow. Hałasa wiążą się z …mym wąskim gardłem zakła…e sprawą suszarni, która posia…byt małą przepustowość.

…RZECZYWIŚCIE SUSZARNIA …EST WĄSKIM GARDŁEM?

…uszarnia jest źle wykorzystana. …i w niej z obłogiem …stawia się …n sposób, że tylko na pierwszym …t drzewo jest należycie suszo…, zaś następne wózki obsuszane są …nie …. bokach, gdzie powietrze …wolny przepływ. Wystarczy po…ładać przegrody z drzewa pomię… wózkami, aby zahamować pęd …nego powietrza, wtedy obłogi …ch oraz drzewo poustawia…na bokach będzie się szybciej su….

…Wymienione powyżej trudności …e bynajmniej nie wyczerpują za…bań dyrekcji i działu zaopatrze…, odbijają się fatalnie na taśmo… produkcji skrzynek radiowych, …kże innych asortymentów.

Skrzynki radiowe zamiast kolejno posuwać się od stanowiska do stanowiska, wskutek braku odpowiedniej ilości półfabrykatów wędrują po całej hali. Robotnicy z poszczególnych stanowisk muszą dosłownie walczyć o zdobycie „roboty", bo stały brak części prowadzi do załamania cyklu taśmy.

NIE NA TYM POLEGA JEDNOOSOBOWE KIEROWNICTWO

Nasuwa się tutaj pytanie. Dlaczego to właściwie, tak proste na pozór sprawy, które dostrzega obcy przybysz, uchodzą uwadze dyrekcji, majstrów, brygadzistów? Przyczyna tego stanu jest poważna. Wydaje się nam, że leży ona w braku kolektywnej pracy w zakładzie. Wydaje się nam również, że dyrektor tow. Kaźmierczak, od pewnego czasu jednoosobowe kierownictwo, pojmuje jako zasadę „ja mam rację, ja tu rządzę".

Bez porozumienia się z aktywem produkcyjnym zakładu tow. dyrektor zarządził zmianę ustawienia maszyn na oddziale I. A właśnie złe ustawienie maszyn bez zapytania o zdanie techników, racjonalizatorów, brygadzistów, doprowadziło do niepowodzenia. Przecież technik Marek Reiss, aktywista klubu racjonalizatorów opracował projekt ulepszenia pracy taśmy, uzasadniając go szeroko. Dyrektor tow. Kaźmierczak odrzucił projekt bez uzasądnienia.

Szkoda, że takimi sprawami nie zajmuje się egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, która nie uszczuplając wcale „prawa jednoosobowego kierownictwa" dyrektora musi mieć do dyrektora stosunek partyjny, to znaczy żądać coraz lepszego kierowania zakładem.

GDY SIĘ SPOCZNIE NA ZESZŁOROCZNYCH LAURACH

Towarzysze z egzekutywy organizacji partyjnej widać upoili się sukcesami w ubiegłym roku, a w styczniu, gdy potrzebna była pełna mobilizacja do realizacji zwiększonych zadań założyli ręce...

Szkoda, że towarzysze z egzekutywy nie pomogli grupom partyjnym w ulepszeniu ich pracy, szkoda, że nie zainteresowali się np. sprawą niedocierania planu do poszczególnych stanowisk i robotników, że nie wysłuchiwali słusznych pretensji i bolączek załogi, której porządki, a raczej nieporządki w zakładzie mocno się zaczęły nie podobać.

Samouspokojenie organizacji partyjnej było tak poważne, że sytuację wykorzystał wróg i podstawieni przez niego „rozrabiacze".

Przyjrzyjcie się jak działa wróg w Bydgoskiej Fabryce Mebli: łazi po halach produkcyjnych i mówi: „widzicie! takie to tam nowe metody pracy, że planu się nie wykonuje. Lepiej było po staremu pracować; a po co te nowe karty robocze? — żebyście mniej zarobili. Lepiej iść na inną fabrykę".

Słyszeliśmy tego rodzaju agitację prowadzoną przez strażaka Kawulę. Kawula już był karany za złodziejstwo i usunięty z zakładu. Przyjęto go jednak ponownie do pracy. Widać nikt nie interesował się bliżej jego „pracą".

A przecież słyszą tę prowokacyjną gadaninę członkowie Partii. Dlaczego nie reagują? Bo egzekutywa nie wychowuje członków Partii w Bydgoskiej Fabryce Mebli w duchu rewolucyjnej czujności, nie wskazuje na trudne, odpowiedzialne zadania w 1952 r. i nie mobilizuje załogi do walki o plan w sposób konkretny, rzeczowy.

PLAN KWARTALNY MUSI BYĆ WYKONANY

Przykład Bydgoskiej Fabryki Mebli wskazuje do czego prowadzi oderwanie dyrektora od organizacji partyjnej, od kolektywu fabrycznego, do czego prowadzi samozadowolenie egzekutywy podst. org. part. z dawnych osiągnięć.

Te zaniedbania są poważne, lecz można i trzeba je szybko naprawić.

Warunkiem tego jest postawienie przed organizacją partyjną i całą załogą w sposób samokrytyczny dotychczasowych braków i błędów dyrekcji i organizacji partyjnej, ulepszenie organizacji pracy i zapewnienie docierania planu do całej załogi oraz zaostrzenie czujności i walki z wrogimi knowaniami.

Nie ulega wątpliwości, że załoga uczyni wszystko co w jej mocy, aby przełamać trudności i w pełni wykonać plan kwartalny.

Ludwik Pawlaczyk

Rosną kadry
ludowej inteligencji
Ostatnie dni rekrutacji młodzieży robotniczo-chłopskiej na wyższe studia

Trudno jest zawrzeć w słowach to wszystko, co dokonało się w Polsce w ciągu siedmiu lat władzy ludowej. Ale gdybyśmy chcieli szukać słów dla określenia wielkich przemian, nie znajdziemy bardziej pięknych i prostych, aniżeli sformułowania projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki" — mówi 1 paragraf 61 artykułu projektu Konstytucji. To krótkie zdanie zawiera żywą treść osiągnięć władzy ludu pracującego, która zagwarantowała dostęp do wiedzy dzieciom robotników i chłopów. Nauka przestała być przywilejem „wybranych". Stała się własnością narodu. W szkołach średnich i na wyższych uczelniach dojrzewają młode kadry nowej, ludowej inteligencji. Powstały nowe typy szkół, które były nie do pomyślenia w sanacyjnej Polsce Becków i Radziwiłłów, kształcącej w nielicznych szkołach służalców kapitalizmu.

Nową, socjalistyczną szkołą są Wydziały Przygotowawcze na wyższych uczelniach. Zdolna młodzież robotniczo-chłopska zdobywa na nich w przeciągu dwóch lat wiedzę z zakresu szkoły średniej, aby bezpośrednio potem rozpocząć wyższe studia. Absolwenci Wydziałów Przygotowawczych stali się poważnym czynnikiem w procesie demokratyzacji uczelni. Przynoszą oni zdrowy, proletariacki sposób wartościowania ludzi i spraw, są czujni w walce z wrogiem klasowym, stanowią czołowy aktyw młodzieżowy wśród studentów.

Tegoroczna rekrutacja kandydatów na Wydział Przygotowawczy ma specjalnie ważny charakter. Chodzi bowiem o wyłowienie jak największej ilości uzdolnionej młodzieży, szczególnie z ośrodków wielkoprzemysłowych, której należy udostępnić drogę awansu społecznego. Skierowanie na Wydział Przygotowawczy jest wyróżnieniem i nagrodą za dobrą, wydajną pracę. Pierwszeństwo przy kwalifikowaniu na Wydział Przygotowawczy mają młodzi przodownicy pracy i racjonalizatorzy, a jednym z warunków przyjęcia kandydata jest co najmniej dwuletni okres pracy w produkcji. Werbunek nie ogranicza się do fabryk i zakładów pracy w miastach. Droga nauki stoi otworem przed młodymi pracownikami SOM-ów i POM-ów, przed młodzieżą z Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych, przed synami i córkami małorolnych i średniorolnych chłopów ze wsi indywidualnych. Zgłoszenia na Wydział Przygotowawczy przyjmują podstawowe komisje rekrutacyjne przy zakładach pracy. Młodzież z gospodarstw indywidualnych składa wnioski o przyjęcie na Wydział Przygotowawczy w terenowych instancjach Związku Młodzieży Polskiej. Na Wydział Przygotowawczy skierowuje się młodzież w wieku od 20 — 26 lat, która ukończyła 7 klas szkoły podstawowej. Zakwalifikowani kandydaci otrzymają pomoc w nauce w postaci kursu korespondencyjnego, konsultacji, a następnie kursu selekcyjnego (w sierpniu br.). Rzecz jasna, nie wszyscy spośród kandydatów zostaną przyjęci na Wydział Przygotowawczy. Słuchaczami Wydziału będą najbardziej uzdolnieni i pilni spośród nich. Pozostali będą mogli uczyć się w różnego typu szkołach zawodowych, lub na kursach szkolenia zawodowego, aby zdobyć wysokie kwalifikacje potrzebne twórcom socjalistycznego jutra.

Rekrutacja na Wydział Przygotowawczy kończy się w dniu 1 kwietnia 1952 roku. Zgłoszeni po tym terminie nie będą mogli rozpocząć nauki w przyszłym roku akademickim. Pozostało niewiele dni. Trzeba w tym krótkim okresie uaktywnić istniejące dotychczas podstawowe komisje rekrutacyjne i uruchomić je tam, gdzie jeszcze nie powstały. Nie wolno nam dopuścić, aby przez opieszałość lub niedbalstwo został pominięty zdolny chłopak czy dziewczyna, którym Polska Ludowa gwarantuje prawo do nauki. Trzeba, aby instancje ZMP-owskie dotarły indywidualnie do każdego kandydata na Wydział Przygotowawczy i dopomogły mu w starcie na drodze zdobywania wiedzy.

(zatr.)

Opracowali:
Mgr. inż. Bolesław Krzywicki, mgr. Paweł Szulc, inż. M. Olejnik, inż. Tadeusz Radzimowski, Wacław Brzozowski.

Jaki siew — taki plon

WYSOKIE i pewne plony osiągnąć możemy, przy odpowiedniej agrotechnice, jedynie przez użycie wysokowartościowego materiału siewnego. Przy najlepszej nawet uprawie, pielęgnacji i nawożeniu zły materiał siewny nie może zapewnić dobrych plonów.

Materiał siewny winien być czysty, pozbawiony wszelkich domieszek ubocznych, wolny od nasion chwastów, zdrowy dorodny i wyrównany pod względem wielkości ziarna, o dobrej sile kiełkowania. Nasiona niejednolite, zgniecione i połamane, porażone chorobami z domieszką nasion chwastów nie tylko, że dają nikłe plony, ale są rozsadnikami chwastów i chorób. „Jaka mać, taka nać" — mówi stare polskie przysłowie. Nie można więc zaniedbywać lub bagatelizować żadnej czynności, ani środka, który prowadzi do podniesienia plonów. Ażeby otrzymać pełnowartościowy materiał siewny musimy go dokładnie i starannie odczyścić i wysegregować.

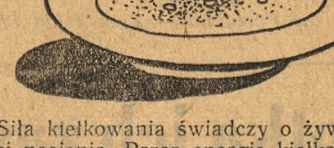
Czyszczenie wraz z segregacją przeprowadza się jak wiadomo na różnego rodzaju wialniach, na których odchodzą plewy, ułamki słomy, lekkie nasiona chwastów i niedokształcone nasiona (poślad). Na wialni odbywa się również segregacja wg wielkości, oczywiście przy dobrze dobranych sitach.

Sortowanie wg ciężaru i wielkości (na sitach) niezupełnie oczyszcza nasiona od zanieczyszczeń ubocznych, pośladu, połówek oraz nasion niektórych chwastów, których wielkość podobna jest do nasion czyszczonych mimo, że kształtem nieraz różnią się. Da się to jeszcze oczyścić przy pomocy tryjerów. W poszczególnych wypadkach posługujemy się innymi jeszcze narzędziami. Nasiona okrągłe czyścimy na żmijkach, na których dobrze oddzielają się nasiona okrągłe od nasion innego kształtu. Na ogół zadowalamy się tymi trzema maszynami.

Ogromnie ułatwiają czyszczenie specjalne czyszczalnie typu „Petkus", które obecnie wyrabiane są i u nas w kraju. Na czyszczalniach tych daje się bardzo dokładnie oddzielić domieszkę owsa od jęczmienia, lub żyta od pszenicy.

Z powyższego widzimy, że dobierając odpowiednie maszyny możemy doprowadzić nasiona do wysokiej jakości co jest konieczne przy materiale siewnym. Ośrodki Maszynowe mają do dyspozycji rolników potrzebne narzędzia do czyszczenia nasion, z których rolnicy winni korzystać w jak najszerszym zakresie.

NAJISTOTNIEJSZĄ cechą dobrego materiału siewnego jest zdolność kiełkowania, którą określa się przez oznaczenie siły i energii kiełkowania. Przez siłę kiełkowania rozumieć należy procent wschodzących nasion, uzyskany przy kiełkowaniu w ściśle określonych warunkach, przyjętych umownie.



Siła kiełkowania świadczy o żywotności nasienia. Przez energię kiełkowania rozumiemy równomierność kiełkowania w najkrótszym czasie.

Próbę na kiełkowanie możemy wykonać domowym sposobem, umieszczając nasiona w piasku wilgotnym nasypanym do doniczki lub talerzyka, w bibule złożonej we czworo i umieszczonej między dwoma talerzykami, albo między kawałkami zwilżonego płótna. Pamiętać jednak należy, by w materiale, w którym kiełkują nasiona, woda nie wysychała zbyt szybko, by miało dostęp powietrze, wreszcie, by była utrzymana pewna temperatura — najlepiej 17 do 20 stopni C. Technicznie przeprowadza się to w ten sposób, że odlicza się 2 do 3 próbki po 100 nasion i umieszcza się je do kiełkowania, jak to powyżej wykazano. Naczynia wzięte do kiełkowania nasion powinny być przedtem zdezynfekowane, a piasek przepażony, żeby zapobiec pleśnieniu nasion.

Energię kiełkowania oznaczamy przez obliczenie skiełkowanych nasion po 4 dniach od umieszczenia ich w kiełkowniku, siłę kiełkowania natomiast oblicza my dla większości roślin po 10 dniach. Normalnie kiełkujące nasiona winny mieć siłę kiełkowania powyżej 95 procent. Mając nasiona z niższym procentem kiełkowania należy odpowiednio zwiększyć ilość wysiewu. Zapewni to równe, zwarte wschody, a tym samym podniesiemy wydajność naszych pól.

Na zakończenie nadmienić należy, że Gminne Spółdzielnie zaopatrzone są w materiały siewne. Rolnicy mogą tam zaopatrzyć się w nasiona, czy to drogą kupna, czy wymiany za dostarczone zboże konsumcyjne. Skorzystajmy z tej możliwości i zaopatrzmy się w wysokokwalifikowany materiał siewny.

Mgr inż. Bolesław Krzywicki

Łubin pastewny i jego wysoka wartość paszowa
w żywieniu zwierząt domowych

ZNANE wszystkim rolnikom pasze treściwe zawierające białko, jak makuchy, otręby, mączki mięsno-kostne lub inne, aczkolwiek są rozpowszechnione w kraju to jednak zbyt wiele ich nie posiadamy, a poza tym białko w nich zawarte nie jest najtańsze. Rolnik winien sam sobie produkować pasze i to takie, których kilogram białka będzie jak najtaniej kosztował.

Taką rośliną, która każdemu rolnikowi da najtańsze białko i w nieograniczonej ilości, a zwłaszcza na lekkich piaszczystych ziemiach, jest znany ale nie wykorzystywany dotychczas racjonalnie łubin pastewny, żółto kwitnący, białoziarnisty, typu PZHR.

Jakaż jest wartość paszowa łubinu pastewnego? Dotychczas rolnicy znali i cenili łubin jako roślinę zaopatrującą glebę w azot, najcenniejszy składnik pokarmowy roślin, jako roślinę użyźniającą glebę, wzbogacającą rolę w wartościową próchnicę. Jednym słowem uprawa łubinu na lekkich mało urodzajnych ziemiach powodowała urodzajność tych gleb, a co za tym idzie zwiększenie plonów następnych roślin uprawianych po łubinie.

Obecnie, gdy wprowadzono do uprawy łubin pastewny, prawie pozbawiony goryczki — trującego alkoloidu — jest on spasany w gospodarstwie przez wszystkie zwierzęta gospodarskie, czy to jako pasza zielona lub też jako śruta z rozdrobionych ziarn.

Wartość odżywcza łubinu jest ogromna, a wartość białka w porównaniu do innych pasz wygląda następująco:

1 kg słomy żytniej zawiera 6 gramów białka, słomy jęczmiennej 9 g białka, owsianej 10 g białka, łubinu pastewnego 20 g białka, 1 kg zielonki seradeli zawiera 15 gramów białka, zielonki trawy pastwiskowej 17 g białka, zielonki koniczyny czerw. 19 g białka, zielonki lucerny siewnej 21 g białka, zielonki łubinu pastewnego 35 g białka, 1 kg jęczmienia zawiera 65 gramów białka, owsa 77 g białka, żyta 91 g białka, otrąb 113 g białka, bobiku 193 g białka, makuchu rzepaku 233 g białka, makuchu lnianego 242 g białka, łubinu pastewnego 380 g białka.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że na wyprodukowanie 1 litra mleka trzeba krowie dać około 45 gramów białka, widzimy jak cenna jest pasza łubinu w każdej postaci.

Zwierzęta jedzą łubin chętnie. Można dawać krowom mlecznym 30 do 50 kg, jałowiźnie starszej 20 do 35 kg, koniom do 40 kg, świniom do 15 kg, a owcom i kozom do 10 kg zielonki łubinowej dziennie na jedną sztukę. Ze względu na dużą zawartość białka wskazane jest dodawać do zielonki pasze zawierające dużo węglowodanów, a mało białka, jak np. słomę jęczmienną lub owsianą, plewy itp. Łubin w czasie kwitnienia może być kiszony. Należy go pociąć na kawałki i bardzo starannie ubić w silosie, by nie było powietrza. Kiszonkę łubinową bydło jak też owce i kozy jedzą bardzo chętnie z dużym pożytkiem.

A oto najważniejsze wiadomości agrotechniczne dotyczące siewu, pielęgnacji i sprzętu tej niezastąpionej i obok lucerny najcenniejszej w gospodarstwie rośliny, łubinu pastewnego, żółtokwitnącego białoziarnistego:

1. Konieczna jest orka przedzimowa pod łubin. 2. Wczesną wiosną tylko włóka, dawka 150 kg superfosfatu i 200 kg soli potasowej, brona, siew siewnikiem. 3. Wysiew w końcu marca lub początku kwietnia 125—140 kg ziarna na ha oraz 15 kg owsa, późnej odmiany. 4. Przymrozków do 5 stopni Celsjusza łubin nie boi się. 5. Wysiew w rzędy co 20—30 cm, by później 2 lub 3-krotnie puścić opełacz, gdyż początkowo łubin rośnie powoli, więc chwasty mogłyby go zagłuszyć. 6. Po dwóch miesiącach od zasiania łubin nie boi się suszy, jego palowy korzeń sięga do 2 m w głąb i wodę sobie znajdzie. 7. Należy uchwycić właściwy czas sprzętu, gdy strąki zaczynają brązowieć. 8. Sprzętu dokonać snopowiązałką lub żniwiarką najlepiej w dzień pochmurny, w ostateczności kosą. 9. Wiązać snopki niezwłocznie i u[illegible]wić w „lalki" po 15 snopków, tak [illegible] ziarno znalazło się wewnątrz [illegible]. Przykryć „lalkę" czapką ze sło[illegible]ki, pozwolić łubinowi wypocić się. 10. Zwozić do sterty wozami wyścielonymi płachtami i zastosować płachtę przed wozem, na którą przewraca się „lalkę", a następnie podaje się z płachty, by nie zmarnować osypujących się ziarn, czy strąków. W stercie łubin przekładać suchą żytnią słomą, jeśli łubin był siany bez owsa. 11. Plony w warunkach woj. bydgoskiego wynoszą od 12 do 26 kwintali z ha. 12. Łubin nie znosi wapna w glebie.

Na zielonkę wysiewu łubinu w ilości 160 kg na ha dokonywujemy o 2 tygodnie później niż na sprzęt ziarna. Daje to więcej zielonej masy, której plon z 1 ha waha się od 200 do 300 kwintali.

Łubin pastewny jest rośliną szczególnie cenną dla gospodarstw na ziemiach lekkich, daje bowiem wysokie plony ziarna, bogatego w białko i dużo smacznej pożywnej zielonki czy też wartościowej słomy.

Państwowe Gospodarstwa Rolne zrozumiały to i już zaniechały całkowicie uprawy łubinów gorzkich, które na paszę bez odgoryczania się nie nadają. Już wiele PGR-ów masowo uprawia łubin pastewny. Zespół PGR Pawłowo w pow. chojnickim sprzątnął w ub. roku około 2300 kwintali, a zespół Łyskowo w pow. Tuchola przeszło 2000 kwintali nasion kwalifikowanych łubinu pastewnego elity, oryginałów i pierwszych odsiewów. Spółdzielnie produkcyjne i postępowi chłopi masowo uprawiają łubin pastewny, bo przekonali się o jego wybitnej wartości jako wysokobiałkowej paszy, dzięki której mogą osiągnąć większą wydajność mleka, lepsze przyrosty mięsa lub wełny.

Wacław Brzozowski
OZ PGR w Bydgoszczy

WIEDZA czynnikiem podnoszącym produkcję rolną

Zaprawiamy ziarno siewne

W przededniu wiosennej akcji siewnej, na którą Rząd nasz kładzie tak wielki nacisk nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie o celowości i sposobach zaprawiania ziarna siewnego, jako jednej z najważniejszych metod dla uzyskania zdrowego i wartościowego plonu.

Najczęściej spotykaną chorobą na pszenicy jest „śnieć cuchnąca" zwana na Pomorzu u rolników także „murzem" lub „murzonką". Choroba objawia się dopiero w ziarnie, które zamiast zwykłej mąki wypełnione jest czarnym zarodnikowym pyłkiem o charakterystycznym śledziowym zapachu. Przed wykształceniem się ziarna nie widać na zaatakowanej roślinie żadnych zewnętrznych objawów chorobowych, albowiem cały proces pasożytowania odbywa się w ukryciu wnętrza rośliny. Przez młócenie zboża porażonego chociaż by w małej ilości zarodniki śnieci w postaci mikroskopowego pyłku dostają się na inne zdrowe nasiona zakażając je na rok następny. Zanieczyszczają również ziarno przeznaczone na mąkę, czyniąc ją nieużyteczną wskutek nieprzyjemnego zapachu. Porażone ziarno w większych ilościach nie nadaje się do karmienia, gdyż wywołuje zaburzenia żołądkowe u zwierząt.

Na jęczmieniu występuje podobna do śnieci choroba, zwana „głownią zwartą". Proces porażenia jak i sposób pasożytowania nie są tu jednak identyczne jak przy „śnieci cuchnącej" pszenicy.

Również i na owsie występuje „głownia", która jest przenoszona za pośrednictwem porażonego ziarna siewnego. Objawy chorobowe są tu nieco odmienne. Porażony bowiem „głownią" owies wcale nie wykształca ziarna, lecz jeszcze przed wykłoszeniem wszystkie części kwiatu przekształcają się w czarną pylącą masę zarodników. Z tego powodu chorobę tę nazywamy „głownią pyłkową".

Na wymienionych zbożach, głównie jednak na jęczmieniu występuje jeszcze tzw. „pasiastość", która identycznie jak poprzednie choroby przenosi się na rok następny za pośrednictwem zarodników przylegających do ziarna siewnego. Chorobę tę poznać można po tym, że już w początkach czerwca liście jęczmienia żółkną, pokrywając się w środku ciemnym pasem. Liść w tym miejscu zwykle pęka lub rozszczepia się, wskutek czego roślina nie rośnie, a przedwcześnie dojrzewa, wydając tylko poślednie ziarno. Rolnicy to zjawisko przeważnie przypisują skutkom suszy.

Wszystkie wymienione choroby, jak i cały szereg innych na życie, burakach i roślinach warzywnych, są następstwem wysianego, porażonego nasienia zarodnikami grzybków chorobotwórczych.

W tych wypadkach jedynym środkiem zapobiegawczym przeciwko wymienionym chorobom jest odkażanie ziarna siewnego odpowiednimi preparatami chemicznymi.



Zaprawianie ziarna preparatami suchymi jest proste, nieskomplikowane i może być na długi czas przed s... wem wykonane bez obawy powtórn... go zakażenia. Jest to ważne ze wz... du na inne pilne prace w czasie wi... sennej akcji siewnej. Suche zapraw... w żadnym stopniu nie obniżają si... kiełkowania, ani nie wywołują żadny... innych ujemnych skutków w roślin... Przeciwnie suche zaprawy działają p... budzająco na wzrost i siłę kiełkow... nia nasion przez co wschody są szy... sze i równomierne.

Zaprawy te są trujące i dlatego p... ich użyciu należy zachować pewne śr... ki ostrożności. Przy odkażaniu nale... zabezpieczyć tamponem lub szmat... nos i usta, aby proszek nie wdycha... Dzięki uchwale Prezydium Rządu... sprawie wiosennej akcji siewnej wszy... kie Gminne Spółdzielnie są zaopatrz... ne w dostateczną ilość środków zapr... wy. Także dzięki tej uchwale roln... cy, którzy nie posiadają własnych prz... rządów — zaprawiarek do wykonan... zaprawy we własnym gospodarstwi... mogą korzystać z pomocy sąsiedzki... lub ze zorganizowanych przez Służ... Ochrony Roślin gminnych i gromad... kich ośrodków zaprawiania ziarna.

Mgr Paweł Szulc

Burak cukrowy daje wysokie plony, ale...

OD rolnika zależy stan sprawności roli i dostarczenie burakowi odpowiedniej ilości pokarmu w postaci nawożenia. Jeżeli chodzi o dostarczenie odpowiedniej ilości wody, to poza sztucznym nawadnianiem rolnik nie ma innego sposobu dostarczenia glebie wilgoci z zewnątrz. Może jednak i powinien zachować w glebie wilgoć z opadów drogą odpowiednich upraw, a burak tej wilgoci potrzebuje dużo. Dla wytworzenia 300 kwintali buraków z ha potrzeba aż 4 miliony litrów wody, a plon 400 kwintali z ha potrzebuje już 5 i pół miliona litrów. Opady w czasie wegetacji tj. od marca do końca października dają średnio od 3 do 4 i pół miliona litrów wody na ha. Mogłoby się zdarzyć, że za mało byłoby wody pochodzącej z opadów w czasie wzrostu buraka dla zapewnienia odpowiednio wysokiego plonu korzeni i dlatego konieczne jest zatrzymanie w glebie wody pochodzącej z opadów jesienno-zimowych, które dają przeciętnie około półtora miliona litrów i stanowią niezbędne uzupełnienie opadów wiosenno-letnich.

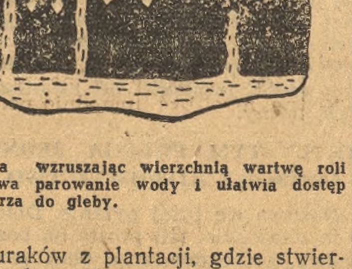
W celu przerwania parowania, a tym samym uniknięcia strat wilgoci, gdy tylko można wyjść w pole, należy puścić włókę, a na glebach bardzo zlewnych lekką bronę. Ma to również na celu zniszczenie chwastów i stworzenie na powierzchni ziemi pulchnej warstwy, która chroni pole przed wysychaniem. Rodzaj włóki zależy od gleby i od jesiennego jej doprawienia. Na glebach cięższych przy wysztorcowanej orce i roli skłonnej do tworzenia dużych brył należy stosować włókę ciężką, lub nawet ciężką bronę, a za nią włókę. Po takiej uprawie rola szybciej się ogrzewa, szybciej rozkładają się resztki roślinne w glebie, ożywia się rozwój bakterii, a chwasty szybciej kiełkują i można wcześniej rozpocząć z nimi walkę. Ważne jest, aby nie przeoczyć właściwej pory puszczenia włóki.

Doświadczenia przeprowadzone w ZSRR wykazały, że opóźnienie włóczenia o 4 do 5 dni spowodowało stratę plonu buraków w wysokości 25 kwintali z ha.

Włókę tak jak bronę należy puszczać w dwa ślady ukośnie do kierunku orki. Według doświadczeń radzieckich daje to większe plony korzeni o 13 do 15 kwintali z ha w porównaniu z włóczeniem w jeden ślad. W dwa tygodnie po pierwszej włóce należy ją powtórzyć w celu zniszczenia świeżo skiełkowanych chwastów. Jeżeli chwasty już się zazieleniły można dać bronę w dwa ślady. Badania przeprowadzone na Kujawach w roku 1951 przez Zakład Uprawy i Nawożenia Buraka IHAR w Bydgoszczy wykazały, że plantacje, gdzie stosowano włókę, miały wyższe plony korzeni z ha średnio o około 26 kwintali niż plantacje niewłókowane.



Wytwarzająca się wiosną na roli warstwa zbita powoduje szybkie parowanie nagromadzonej w glebie wilgoci i nie dopuszcza powietrza.



Brona wzruszając wierzchnią wartwę roli przerywa parowanie wody i ułatwia dostęp powietrza do gleby.

POWIEDZIELIŚMY, że orki na wiosnę należy unikać, ponieważ wysusza ona rolę, a ponadto wydobywa na wierzch nowe partie nasion chwastów, których nie zdążymy zniszczyć przed siewem i będziemy musieli walczyć z nimi w czasie wegetacji buraków i wreszcie orka opóźnia siew. W pewnych okolicznościach jest jednak konieczna. Taka konieczność zachodzi wtedy, gdy nie wykonano głębokiej orki jesienią, lub gdy się okaże, że rola po zimie jest zanadto zbita. Wówczas należy ją wykonać bezpośrednio przed zasiewem, płytko na 5 cm pamiętając, aby nie orać mokrej ziemi i bezpośrednio za pługiem dajemy bronę.

Badania przeprowadzone w roku ubiegłym na Kujawach wykazały, że plony buraków z plantacji, gdzie stwierdzono obecność podeszwy płużnej były mniejsze o około 78 kwintali z ha w porównaniu do plonów z plantacji, gdzie podeszwy płużnej nie było.

Kultywator zasadniczo nie powinien być stosowany przy racjonalnej uprawie wiosennej, gdyż bardziej przesusza rolę niż płytka orka. Jest on jednak konieczny w razie braku wieloskibowców, albo gdy rola jest bardzo wilgotna i zimna, gdy gleba jest cięż... mocno się zległa po zimie i wymag... głębszego spulchnienia niż to, któ... da nam brona. Najodpowiedniejszy b... dzie kultywator wtedy o łapach szty... nych lub półsztywnych.

Nawozy mineralne powinny być d... ne jesienią pod głęboką orkę. Czę... azotu dajemy w trzech ratach na wi... nę. Jedną w postaci saletrzaku prz... siewem, przykrywając go broną, dr... gą i trzecią w postaci saletry po wz... ściu i po przerywce buraków.

Wałowanie przed siewem jest ni... zbędne w dwu wypadkach: 1. po prz... oraniu obornika wiosną i 2. po głę... szej orce wiosennej. Może ono b... również godne polecenia na gleba... próchniczych, pulchnych lub piaszcz... stych. Na glebach zwięzłych i zlewny... stosowanie wału przed siewem nie je... korzystne. Wielokrotne wałowani... przed siewem i po siewie powoduje o... niżkę plonów korzeni. Najlepsze wyn... ki daje jedno wałowanie po siewi... Przyspiesza to kiełkowanie nasion... daje równe wschody, powoduje jedn... zaskorupianie roli, zwiększając w t... sposób parowanie całej powierzchni... sprzyja występowaniu zgorzeli siew... (czarnej nóżki), która bardzo przerz... dza plantację, zwłaszcza na gleba... zlewnych. Po każdym wałowaniu m... simy natychmiast stosować bronki, ab... przerwać parowanie, co przy parokro... nym wałowaniu prowadzi do rozpyl... nia roli i powoduje zlewność wierzch... niej warstwy, która obniża plony bur... ków z ha o około 50 kwintali.

Widzimy więc jak niebezpieczne... szkodliwe jest zbytnie rozpylenie ro... i jak zaniedbanie lub w nieodpowie... nim czasie wykonane czynności upr... wowe mogą być powodem mniejszy... plonów.

Inż. Tadeusz Radzimowski

Uprawa rzepaku jarego

UPRAWĘ rzepaku jarego prowadzi się u nas na mniejszą skalę, aniżeli ozimego, mimo że dodatnim dla rzepaku jarego jest to, iż uprawiać go możemy po nieudanych siewach rzepaku ozimego.

Rzepak jary nie stawia specjalnych wymagań pod względem klimatycznym, a więc na naszych terenach możemy go z powodzeniem uprawiać. Zupełnie bowiem dobrze udaje się na glebach lekkich, na miejscach nizinnych, byle nie podmokłych i nie sapowatych oraz na zwięzłych glinach o przepuszczalnym podłożu — zasobnych w wapno.

Z nawozów azotowych dajemy saletrę wapniową pogłównie. Nie należy natomiast dawać pod rzepak jary azotniaku, gdyż doświadczenia wykazały, że niewielkie dawki azotu przy pełnym nawożeniu wpływały na wzrost ziarna i dawały niewielkie odchylenia tłuszczu, zaś przy wzrastającej dawce azotu następowało obniżenie zawartości tłuszczu w ziarnie. Jak widzimy mała ilość azotu ostatecznie nie zaszkodzi — większa nie jest wcale wskazana.

W pierwszej połowie kwietnia, kiedy ziemia jest już dość nagrzana, należy przystąpić do siewu rzepaku jarego. Jest to w naszych warunkach klimatycznych najodpowiedniejsza pora siewu, gdyż za wczesny siew w niskiej temperaturze powoduje słaby rozwój rośliny, która łatwo może stać się ofiarą pchełki ziemnej, a za późny siew skraca okres wegetatywny rzepaku, przez co słabiej jest rozwinięty, a więc daje gorsze plony.

Doświadczenia wykazały, że pora siewu wpływa na wydajność plonu ziarna i zawartość tłuszczu w nim, więc przyjmuje się okres od 12. III. do 8. IV. za wskazany do siewu rzepaku jarego.

Przy siewie należy zwrócić uwagę na ziarno. Musi ono być zdrowe, dobrze wykształcone, nie zanieczyszczone ziarnem innych roślin krzyżowych, których nasiona trudno odróżnić na oko od nasion rzepaku. Ziarno rzepaku musi mieć możliwie jednostajny kolor i świeży połysk. Niejednostajność koloru dowodzi, że jedno ziarno dojrzało wcześniej, inne później, a więc kiełkowanie, wzrost i dojrzewanie rzepaku będzie nierównoczesne, a zbiór będzie nieodpowiedni.

Ponieważ siewu dokonujemy siewnikiem, ważne jest sprawdzenie działania siewnika. Prócz normalnego regulowania siewnika przez zmianę kółek zębatych, lub wysunięcie kółek wymiennych itp. posługujemy się zasuwkami. Przez zasuwanie otworów do lejów wysiewnych wcisk nasion wsypanych do skrzynki maleje, co powoduje zmniejszenie wysiewu.

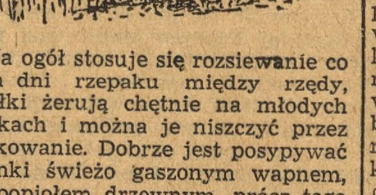
Mając przygotowaną rolę, ziarno i skontrolowany siewnik przystępujemy do siewu. Przyjmuje się, że wystarczająca jest zupełnie ilość 10 do 12 kg ziarna do wysiania na 1 ha, gdyż siew nie może być gęsty, bo to hamuje wzrost rzepaku i ujemnie odbija się na plonie.

W wypadku siewu w późniejszym okresie można ilość ziarna siewnego powiększyć. Siewu dokonuje się siewnikiem rzędowym o odstępach rzędów wynoszących 30 cm. Stosowanie szerszych rzędów nie jest wskazane, gdyż rzepak jary nie rozrasta się tak, jak rzepak ozimy.

Przykrycie glebą nasienia nie powinno przekraczać 1,5 cm grubości, wyjątek stanowią gleby suche oraz lżejsze, na których jest dopuszczalne przykrycie na głębokość 2 do 4 cm. Nie należy sie obawiać, jeżeli pewna część nasion pozostaje na powierzchni nie przykryta glebą, gdyż kiełkujące nasiona rzepaku mają dużą zdolność chwytania się gleby i taki stan jest mniej niebezpieczny, aniżeli przykrycie nasion na głębokość 2 cm. W kilka dni po siewie ukazują się młode roślinki rzepaku, które przy sprzyjającej pogodzie szybko rosną.

Konieczne jednak jest niszczenie skorupy glebowej przez przewietrzenie oraz usuwanie chwastów gracą ręczną na małych przestrzeniach, a opielaczami konnymi przy dużych. Jednorazowe gracowanie i opielanie na ogół wystarczy (przy glebie zachwaszczonej należy powtórzyć), gdyż szybko rozrastający się rzepak zagłusza rozwój chwastów. Przy opielaniu należy zwrócić uwagę, czy w rządkach nie ma zbyt wielkiego zagęszczenia roślin i wtedy ręczną motyką względnie opiełaczami konnymi prześwietlić rzędy zostawiając kępki mniej więcej w odległości 15 cm. Z wiosną, a więc w czasie wzrostu rzepaku jarego pojawia się mnóstwo szkodników roślin krzyżowych, a więc i rzepaku jarego.

ZE znanych groźnych wymienić należy: pchełkę ziemną, słodyszka rzepakowego i gnatarza rzepakowca, a z mniej groźnych: gąsienicę i bielinka kapustnika. Walka z tymi szkodnikami jest konieczna, gdyż mogą one zniszczyć cały plon.



Na ogół stosuje się rozsiewanie co kilka dni rzepaku między rzędy, pchełki żerują chętnie na młodych siewkach i można je niszczyć przez płużkowanie. Dobrze jest posypywać roślinki świeżo gaszonym wapnem, lub popiołem drzewnym, prócz tego stosuje się wyłapywanie na lepy.

Deskę, wysmarowaną smołą lub melasą niesie dwóch ludzi, uderzając dolną krawędzią o rośliny, przez co strącane z nich pchełki czy słodyszek przylepiają się do deski. Wszelkie rośliny krzyżowe rosnące na polach i drogach należy również niszczyć, bo one są siedliskiem rozmnażania się szkodników. W dni słoneczne i ciepłe kiedy pchełki są szczególnie ruchliwe należy strącać je kilkakrotnie na ziemię, co utrudnia im niszczycielską pracę i rozmnażanie, gdyż potrzebują dłuższego czasu, aby dostać się z ziemi do pąka czy kwiatu. Są to stosowane, ale niezbyt praktyczne sposoby niszczenia szkodników. Najskuteczniejsze są środki chemiczne rozsiewane opylaczami po roślinach. Dają one doskonałe rezultaty, gdyż po kilku godzinach szkodniki giną.

Jeśli zastosujemy w praktyce wszystkie wskazówki na pewno zbiór będzie pomyślny. A do zbioru należy przystąpić, gdy łuszczyny zaczynają żółknąć, nasiona już z jednej strony nabierają ciemnej barwy, ale na ogół są jeszcze zielone, gdyż dojdą w łuszczynach. Sierp należy stosować tylko wtedy, gdy są małe przestrzenie, albo rzepak dojrzał za dużo. Wczesnym rankiem, albo wieczorami, aby się ziarno nie wysypało, należy skosić rzepak żniwiarką, albo snopowiązałką. Potem od razu wiązać w luźne snopki i ustawiać w rzędzie w „lalki" w dwa piętra, przy czym drugą warstwę ustawia się knowiem do góry, tak, by się stykała łuszczynami z pierwszą warstwą. Wtedy ziarno schnie nie wystawione na bezpośrednie działanie słońca i łuszczyny nie pękają. Płachty zapobiegają przed wysypaniem się ziarna na ziemię i takie ziarno, jako dobrze dojrzałe można użyć na siew. Młócić można wprost z pola na każdej młocarni, byle klepisko było dobrze odtawione, w przeciwnym razie suche ziarenka łatwo pękają. Omłotu nie doczyszczać od razu, lecz cienko rozłożyć w spichrzu w przewiewnym miejscu, aby ziarno nie zatęchło, albo nie zagrzało się i codzień szuflować. Ostatecznie oczyścić ziarno dopiero na siew względnie na sprzedaż.

Inż. M. Olejnik

Kronika Bydgoska

DYŻURY APTEK

Apteka Nr 39 — Al. 1 Maja 5, tel. 23-46 oraz Apteka nr 12 ul. Grunwaldzka 37, (tel. 34-31).

DOKĄD IDZIEMY?

KINA

POMORZANIN — „Pierwsze dni" (15.45, 18 i 20.15).
POLONIA — „Zaręczyny Korynny Schmidt" (17 i 19).
ORZEŁ — „Bez adresu" (17 i 19).
GRYF — „Maskarada" (17 i 19).
WOLNOŚĆ — „Zwycięskie skrzydła" (16, 18 i 20).
BAŁTYK — „Poszukiwacze złota" (17 i 19).
ROZMAITOŚCI — „Bumelant", „Zbieramy złom" i „Racjonalizatorzy usprawniają produkcję" (16—23).
MIR — „Oddział Z-8" (17 i 19).

KORONOWO — kino BRDA — „Kariera".
FORDON — kino ROBOTNIK — „Poddany".
SOLEC KUJAWSKI — kino WOLNOŚĆ — „Słońce wschodzi".

WYSTAWY

Pomorski Dom Sztuki — Lenica — „Bułgaria w krajobrazie" (godz. 10-13 i 15-19).

TEATRY

Teatr Ziemi Pomorskiej — „Dwa tygodnie w raju" (godz. 19). Teatr Młodego Widza (ul. Grodzka) — „Wyrok krasnoludka Pawia" — premiera w czwartek.

RADIO

Program lokalny: 6.15 Program lokalny dnia. 6.17 Komunikaty. 6.20 Reportaż I. Mielniczuka pt. „Siejmy śródplony". 16.00 Wszechnica Radiowa. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Od melodii do melodii. 17.30 Reportaż z Zakładu dla Ociemniałych 21.00 Wszechnica Radiowa.

Z życia Partii

Komitet Dzielnicowy PZPR Bydgoszcz — Szwederowo zawiadamia, że w czwartek, dnia 20 bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie wyborcze członków organizacji terenowej w lokalu przy Nowym Rynku 10.

Obecność członków obowiązkowa.

Odpowiedzi REDAKCJI

A. Kowalski. — Będziemy interweniować.

L. Kruppa. — Wykorzystamy później.

Leon Wesołowski. — Czekamy na korespondencje.

Ludwik Hulpiński. — Prosimy o dalszą współpracę.

Stefan Michałowski. — Będziemy interweniować.

Grzegorz Lewandowski. — Napiszcie nam o działalności wroga klasowego w Waszym zakładzie oraz jak niektórzy kierownicy sklepów otrzymują nierównomiernie towar itp.

E. Witek. — Interweniowaliśmy.

Zofia Juszczyk. — Macie rację. Piszcie do nas o wszystkim, co Was boli, a także o korespondentach. Artykuł Wasz zamieścimy.

Tadeusz K. — Interweniowaliśmy w tej sprawie.

B. Dembiński. — Notatka nie na czasie. Napiszcie, jak są realizowane zobowiązania produkcyjne w poszczególnych działach fabryki.

Dzieci Szkoły Podstawowej nr 14. — Będziemy interweniować.

—o—

Skąd ta nadgorliwość?

(B) W miesiącu styczniu Ekspozytura Wytwórni Gazów Technicznych przeniesiona została z Torunia do Bydgoszczy. Przed przeniesieniem kierownictwo Ekspozytury powiadomiło mieszkańców Torunia, że sprawy związane z pobieraniem gazów technicznych należy załatwiać w Bydgoszczy.

Przed kilku dniami kierownik działu zaopatrzenia Toruńskiej Rektyfikacji Spirytusu udał się do Ekspozytury w Bydgoszczy, aby odebrać większą ilość gazów technicznych. Kierownik zaopatrzenia załatwił na miejscu wszystkie formalności, lecz kierownik składnicy rejonowej przy ul. Dworcowej odmówił napełnienia pustych butli gazem oświadczając, że potrzebny jest jeszcze list gwarancyjny.

Należy zaznaczyć, że Ekspozytura nigdy nie żądała takiego listu. Skąd więc ta nadgorliwość?

J. Aponowicz
korespondent

U naszych przyjaciół

W Świerdłowsku zakończyły się mistrzostwa ZSRR w narciarstwie. Zespołowo zwyciężyli reprezentanci Armii. Drugie miejsce zajęło Dynamo, trzecie reprezentacja związków zawodowych.

* * *

Ponad 30 rekordów juniorów ZSRR poprawili w bieżącym sezonie młodzi juniorzy. Ostatnio nowy rekord juniorów ustanowił w trójboju 16-letni Dementiew. Uzyskał on 150,39 pkt.

* * *

Na mistrzostwach związków zawodowych w podnoszeniu ciężarów Zajcew w trójboju w wadze półciężkiej uzyskał 357,5 kg.

Polscy sędziowie ringowi wyznaczeni na turniej olimpijski w Helsinkach

LONDYN — Obradujący w Londynie kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej zatwierdził 20 sędziów ringowych na turniej olimpijski.

Wśród wyznaczonych arbitrów znajduje się trzech Polaków: Łaukedrey, Neuding i Kowalski. Ponadto wyznaczono po trzech sędziów francuskich i irlandzkich, po dwóch — Węgrów (Kovacs i Forray), Finów i Włochów oraz po jednym — z Anglii, Holandii, Hiszpanii, Niemiec Zachodnich i USA.

Wymienieni sędziowie mają również prawo punktowania walk.

Książka — Twój przyjaciel

Literaci i artyści oceniać będą prace konkursowe dzieci szkolnych

Już tylko kilka dni dzieli nas od terminu otwarcia w Bydgoszczy wystawy, na której zobaczymy prace dzieci szkolnych z naszego województwa, nadesłane na konkurs czytelniczy pod nazwą „Książka — Twój przyjaciel".

Konkurs ten, organizowany przez Zarząd Główny ZMP wspólnie z Ministerstwem Oświaty, „Domem Książki" i ZMP, polegał na przeczytaniu przez ucznia przynajmniej trzech z uprzednio wyznaczonych książek i wykonaniu dowolnej pracy konkursowej na temat książki, która mu się najbardziej podobała.

Wystawy prac konkursowych odbyły się najpierw w szkołach, a obecnie — wyeliminowane tam prace zobaczymy na wystawie wojewódzkiej.

W konkursie wzięło udział przeszło 7.000 dzieci. Duży procent tych prac trafił na wystawę wojewódzką. Toteż przed komisją sędziowską staje trudne i odpowiedzialne zadanie dokonania oceny nadesłanych prac, tym bardziej, że konkurs może ujawnić młodociane talenty, którymi trzeba będzie się zaopiekować. Dlatego organizatorzy konkursu powołują do komisji sędziowskiej delegatów Związku Literatów Polskich i Związku Polskich Artystów Plastyków oraz nauczycieli języka polskiego, wyższych uczelni pedagogicznych i plastycznych.

Komisja sędziowska składać się będzie z sekcji specjalnych, np. literackiej, rysunkowej, rozrywkowej i innych.

Na wystawie, prócz prac konkursowych, zobaczymy stoiska z książkami dla dzieci i młodzieży, których duży wybór wystawi bydgoska ekspozytura „Domu Książki".

Przez cały czas trwania wystawy w godzinach popołudniowych odbywać się będą występy artystyczne zespołów młodzieży szkół, spotkania z literatami, przedstawienia dla dzieci itp.

Zwycięzców konkursu oczekują liczne i wartościowe nagrody. Szczególnie ponętnymi dla dzieci nagrodami będą kupony wymienne na książki.

Wystawa „Książka — Twój przyjaciel" odbędzie się w Tygodniu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, a otwarcie jej nastąpi w dniu 21 marca br. w wielkiej sali ZMP przy ul. Janka Krasickiego nr 3.

(J. B.)

Jutro premiera w Pomorskim Teatrze Młodego Widza

Jutro, dnia 20 marca br. o godz. 17 w sali Starego Teatru przy ul. Grodzkiej 14 otwiera swe podwoje Pomorski Teatr Młodego Widza w Bydgoszczy. Na przedstawieniu premierowym zobaczymy 3-aktową bajkę pt. „Wyrok krasnoludka Pawia" F. A. Cruka z muzyką Floriana Dąbrowskiego. Oprawę sceniczną opracowali W. Wasik i F. Michałek. W bajce bierze udział dwudziestoosobowy zespół. Orkiestrą dyryguje J. Hollender.

Premierowe przedstawienie spotka się niewątpliwie z żywym zainteresowaniem społeczeństwa, będzie bowiem przeglądem możliwości nowopowstałej placówki.

Przedsprzedaż biletów począwszy od dnia dzisiejszego w Starym Teatrze w godzinach od 14 — 17.

Kiedy powstaną w Bydgoszczy punkty skupu i renowacji używanych przedmiotów?

(B) Bydgoskie spółdzielnie pracy już w ubiegłym roku miały uruchomić kilka punktów skupu i renowacji używanych przedmiotów. Przeważnie miały to być punkty skupujące i odnawiające starą odzież i obuwie. Punkty takie są bardzo potrzebne, gdyż w wielu wypadkach stara odzież i obuwie nadają się jeszcze do naprawy. Wiemy, że mija już rok od ogłoszenia zarządzenia PKPG, w myśl którego niektóre związki branżowe spółdzielni pracy miały uruchomić punkty skupu i renowacji używanych przedmiotów — w Bydgoszczy punkty takie jeszcze nie powstały.

Związek Branżowy Włókienniczo-Odzieżowy uruchomił punkt skupujący i odnawiający używaną odzież w Chełmży, a w najbliższym czasie podobny punkt powstanie w Świeciu.

Dlaczego więc podobne punkty nie powstały w Bydgoszczy? Jak wyjaśnia kierownictwo Związku Włókienniczo - Odzieżowego — zasadnicza trudność polega na tym, że odzież, która po naprawie ma być sprzedana, musi być uprzednio poddana chemicznemu oczyszczeniu. Czyszczalnie chemiczne miał uruchomić Związek Branżowy Usług Różnych, ale dotąd nie ma w Bydgoszczy takiego zakładu.

Również Związek Branżowy Skórzany nie uruchomił dotąd ani jednego punktu skupu i renowacji używanego obuwia, chociaż ma łatwiejsze zadanie niż Związek Branżowy Włókienniczo - Odzieżowy, który będzie mógł uruchomić swoje punkty, dopiero po zorganizowaniu przez Związek Branżowy Usług Różnych pralni chemicznych.

Spółdzielnie i związki branżowe nie ponoszą jednak całkowicie odpowiedzialności za brak punktów skupu i renowacji w Bydgoszczy. Sprawą tą dotychczas mało interesował się Wydział Przemysłu Prezydium MRN. Nie została rozstrzygnięta sprawa przydziału lokali dla spółdzielni, wiele spółdzielni nie ma tak zwanych środków obrotowych na uruchamianie punktów.

Sprawa jest ważna. Czas już, żeby powstały w Bydgoszczy punkty skupu nie tylko odzieży i obuwia, ale również przedmiotów gospodarstwa domowego, mebli oraz innych przedmiotów codziennego użytku, które po odnowieniu mogą stać się w dalszym ciągu użyteczne.

Chór „Echo Leśne" dokonuje bilansu rocznej pracy

Pod koniec lutego br. w zespole śpiewaczym przy Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przemysłu Drzewnego „Echo Leśne" odbyło się coroczne walne zebranie, którego zadaniem było dokonanie bilansu całorocznej pracy zespołu oraz wybór nowego zarządu. Chór „Echo Leśne", który powstał po zreorganizowaniu chóru „Artma" przy Pomorskiej Fabryce Mebli, ma poza sobą poważne osiągnięcia. Świadczy o tym chociażby fakt, że w 1951 r., chór odbył 199 godzin lekcyjnych, wyćwiczył 23 nowe pieśni, dał 31 występów na zewnątrz zajmując pod tym względem drugie miejsce w województwie. Na zebraniu wyróżniającym się w pracy członkom zostały wręczone dyplomy uznania Związku Śpiewaczego. Dyplomy otrzymali: Stanisław Rybiański, Łucja Łutowicz, Maria Idzińska, Lech Kruppa, Weronika Kubicka, Maria Buczek, Franciszka Rykert, Alojzy Tobolski, Jan Kruszczyński, Irena Fryckowska, Barbara Eiter, Irena Matczak, Stanisław Jankowski i Jadwiga Ziemnik.

L. W. Kruppa

—o—

Uwaga korespondenci

FABRYCZNI I TERENOWI
Z MIASTA I POWIATU BYDGOSKIEGO

W czwartek, tj. dnia 20 bm. o godz. 17 w Klubie Korespondentów przy ul. Dworcowej 12 odbędzie się narada korespondentów.

Z uwagi na ważność omawianych spraw — obecność wszystkich obowiązkowa.

Zakłady zbiorowego żywienia winny wykazać więcej troski o jakość posiłków

Niedawno w dyrekcji Bydgoskich Zakładów Gastronomicznych odbyła się z udziałem przedstawicieli MRN, związków zawodowych, organizacji społecznych, prasy i radia konferencja, na której mówiono o polepszeniu jakości posiłków, zwiększeniu wydawanych porcji, usprawnieniu obsługi konsumentów itp.

Od konferencji tej minęło już parę tygodni, a w jadłodajniach i restauracjach BZG właściwie niewiele się zmieniło. Ostatnie dni ujawniły znowu, że wielu kierowników zakładów zbiorowego żywienia nie wykazuje należytej troski o kaloryczność posiłków i nie utrzymuje w należytej czystości urządzeń kuchennych i sal jadalnych. A jeden z naszych czytelników pisze, że niedawno w Barze Popularnym otrzymał brudne nakrycie oraz filiżankę, na której były widoczne ślady szminkowanych ust.

W Bydgoszczy czynnych jest obecnie kilkanaście zakładów gastronomicznych. Z usług ich korzysta codziennie tysiące ludzi pracy, którzy żądają nie tylko smacznie przyrządzonych posiłków, lecz również czysto podanych.

Należy uwzględnić w jadłospisach także większe ilości potraw z jarzyn i ryb, które zawierają dużo witamin, gdyż dotychczasowe recepty sporządzania posiłków w zbyt małym stopniu uwzględniają warzywa.

ORZZ przyjmuje dodatkowe zgłoszenia do Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca

(B) Jak informowaliśmy, Centralna Rada Związków Zawodowych organizuje Reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca. W województwie bydgoskim odbyły się już egzaminy zgłoszonych do zespołu kandydatów.

Obecnie ORZZ w Bydgoszczy przyjmuje dodatkowe zgłoszenia kandydatów, którzy mają zdolności muzyczne i taneczne i chcieliby wstąpić do zespołu. Oprócz uzdolnień, warunkiem przyjęcia jest wiek do 19 lat. W wypadkach wyjątkowych uzdolnień, granica wieku może być przesunięta.

Pierwszeństwo mają synowie i córki przodowników pracy, racjonalizatorów oraz małorolnych chłopów jak również ci, którzy pracują w amatorskich zespołach świetlicowych.

Dodatkowe egzaminy wstępne odbędą się 22 marca br. Po pomyślnym zdaniu egzaminu centralnego w Warszawie — kandydaci zostaną przyjęci do zespołu. Mieścić on się będzie w Skolimowie pod Warszawą, a nauka trwać będzie trzy lata.

W czasie nauki kandydaci będą mieli zapewnione bezpłatne utrzymanie oraz mieszkanie. Oprócz wykształcenia muzycznego i tanecznego, członkowie zespołu otrzymają także wykształcenie ogólne w zakresie szkoły podstawowej oraz małej i dużej matury.

Szczegółowych informacji dotyczących przyjęcia do zespołu udziela Wydział Kulturalno-Oświatowy ORZZ w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej 30.

(bm)

Ze sportu

Zobowiązania sportowców wiejskich

(B) Sportowcy Pomorza w dalszym ciągu podejmują cenne zobowiązania, którymi czczą 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święto 1 Maja:

Zobowiązania podejmują również członkowie Ludowych Zespołów Sportowych. Ostatnio sportowcy LZS Terespol postanowili przystąpić do pracy nad boiskiem sportowym, utworzyć sekcję żeńską siatkówki, zdobyć dodatkowo ponad plan 8 odznak SPO i roztoczyć opiekę nad LZS-em w Przysiersku.

Sportowcy Terespola wzywają inne LZS-y naszego województwa do podejmowania podobnych zobowiązań.

St. Kruczyński

Narada robocza tenisistów NRD i Polski

WARSZAWA. W poniedziałek w GKKF odbyła się narada robocza tenisistów NRD i Polski, na której podzielono się uwagami i doświadczeniami z rozegranych zawodów między obu drużynami. Trenerzy Hanfe (NRD) i Bełdowski omówili poszczególne gry oraz dali charakterystykę graczy, ich zalety i wady.

W ożywionej dyskusji zabierali głos wszyscy uczestnicy meczu. Charakterystyczna była wypowiedź mistrza NRD Sturma. Stwierdził on, że zarówno Licis jak i przede wszystkim Radzio, których widział w ubiegłym roku na festiwalu w Berlinie — poczynili olbrzymie postępy. Sturm podkreślił, że jego zdaniem, Radzio mimo młodego wieku jest już tenisistą wszechstronnym i dojrzałym.

Kierownik ekipy niemieckiej Scherm, podziękował za niezwykle gościnne i serdeczne przyjęcie, podkreślając wzorową atmosferę, dobrą organizację oraz obiektywną, prawdziwie sportową widownię.

—o—

OWKS Kraków — OWKS Bdg 0:2

Wczoraj w Toruniu rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między wojskowymi drużynami Krakowa i Bydgoszczy. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny OWKS Bydgoszcz.

Bramki zdobyli Magryś i Manowski.

„GAZETA POMORSKA"
Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Kolegium
Nakład RSW „Prasa"

REDAKCJA Bydgoszcz, ul. Dworcowa 13. Telefony: Redaktor naczelny 47-95, Sekretarz redakcji 47-60. Dział sportowy i miejski 47-60. Działy terenowy, depeszowy 47-89. Dział rolny 47-96. Działy: gospodarczy, partyjny, kulturalno-oświatowy 47-60. Działy: korespondentów, listów czytelników i interwencji oraz porad prawnych ul. Dworcowa 12, telefon 48-99 i 41-90. — Sekretariat 47-99.

Redakcja cona 47-89.
Korektornia 38-73.
Administracja 48-96 i 48-56.

Kolportaż: Prenumerata zbiorowa 19-51, sprzedaż komisowa 19-51, prenumerata pocztowa i indywidualna 19-50, reklamacje centrala 27-90, wewn. 007.

Biuro Ogłoszeń: Bydgoszcz, Dworcowa nr 16, tel. 48-08.

E-3-11073

Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO „GAZETA POMORSKA" nr VI-18-62.

Tłoczono czcionkami Drukarni RSW „Prasa" — Bydgoszcz

form. 75/115,5, rodzaj druk mat., klasa VII gramatura 50 g.

Nasi KORESPONDENCI FABRYCZNI piszą:

Dobry start Fabryki Kafli w Koronowie

(B) Załoga Fabryki Kafli w Koronowie, rozumiejąc zadania, jakie stoją przed klasą robotniczą w okresie Sześciolatki, wykonała w miesiącu lutym plan produkcyjny w 109 proc., a plan produkcji półfabrykatów w 112 proc.

Wykonanie planu załoga fabryki zawdzięcza przede wszystkim palaczom i wstawiaczom pieców kaflowych tow. tow.: Bolesławowi Saczynowskiemu, Zygmuntowi Koleśnikowi, Bolesławowi Nigmańskiemu oraz brygadzie szlifierzy kafli z tow. tow.: Janem Begerem, Stanisławą Piekarską i innymi.

To, że plan został wykonany, nie oznaczało wcale dla nas, że nie mieliśmy trudności w pracy, i że nie ma już u nas braków. Mamy ich jeszcze bardzo wiele i zdajemy sobie z nich sprawę.

Pracę w naszej fabryce utrudnia nam przede wszystkim żółwie realizowanie inwestycji. Oto np. rozpoczęte prace inwestycyjne w roku 1950 do tej pory nie zostały ukończone. Poza tym odczuwamy brak jednego pieca do wypalania kafli, co opóźnia nam poważnie produkcję. Ale najgorsze jest chyba to, że nie mając wystarczającej ilości pieców, otrzymujemy do wypalania kafli mokre drzewo, co także znacznie opóźnia produkcję oraz wpływa na jakość wyrabianych kafli.

Kazimierz Czarnomski — korespondent

Młodzież bydgoska odpowiada na apel załogi „Pafawagu"

Codziennie napływają do redakcji dziesiątki meldunków o podjętych zobowiązaniach produkcyjnych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Towarzysza Bolesława Bieruta.

M. in. meldunki takie nadsyła nam młodzież szkół bydgoskich.

Uczniowie dwuletniej Szkoły Felczerskiej, zgromadzeni na zebraniu ZMP w dniu 17 bm., podjęli zobowiązanie przedterminowego złożenia egzaminów wiosennych, podniesienia wydajności pracy w czasie praktyki szpitalnej oraz wzmożenia nauki.

W Państwowym Technikum Budowlanym licznie zgromadzona młodzież postanowiła wzmóc wysiłki w kierunku poprawienia wyników nauczania, założyć kilka klasowych kółek samokształceniowych, wypowiedzieć bezwzględną walkę przejawom bumelanctwa oraz założyć boisko do gier sportowych do dnia 1 maja br.

Młodzież szkolna Zasadniczej Szkoły Handlowej nr 3, zorganizowana w szeregach ZMP postanowiła lepiej spełniać swoje zadania, jakie nakłada na nią organizacja ZMP, nawiązać ścisły kontakt z młodzieżą wiejską, starać się o tytuł przodownika nauki oraz dbać o to, aby do końca br. wszyscy zetempowcy zdobyli odznakę SPO.

Podobne zobowiązania podjęli uczniowie I Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej, którzy postanowili m. in. naprawić własnymi siłami uszkodzony sprzęt szkolny oraz słuchacze Liceum Weterynaryjnego i Rolniczego w Bydgoszczy, którzy zobowiązali się zaorać ugory znajdujące się blisko majątku szkolnego Myślęcinek, oraz nawiązać kontakt z kilkoma spółdzielniami produkcyjnymi.

Pod ostrym kątem

„Pięć podpisów musi być"

W numerze 34 „Gazety" z dnia 8. II. br. ukazał się krótki felieton pt. „Panowie biurokraci — źle się bawicie". Felieton napisany na podstawie korespondencji zapoznał naszych czytelników z trudnościami, na jakie napotykają robotnicy Zakładu Obuwia nr 1, ażeby podjąć z magazynu niezbędny surowiec do produkcji.

W felietonie podaliśmy m. in., że kontroler techniczny zakładu tow. Zygmunt Kazimierz przed podjęciem płótna z magazynu musiał zebrać aż 5 podpisów i uganiać się za nimi całe przedpołudnie.

Ostatnio otrzymaliśmy wyjaśnienie z Zakładu Obuwia nr 1.

Dowiadujemy się, że inaczej być nie może, tj., że bez pięciu podpisów nikt nie otrzyma surowca z magazynu, chociażby postawił się na głowie, gdyż taka jest instrukcja władz nadrzędnych.

Instrukcja instrukcją, ale jeśli nie wytrzymuje ona próby życia, to trzeba było zwrócić uwagę „władzom nadrzędnym" i domagać się zmiany nieżyciowego zarządzenia.

Nikt jednak tego nie uczynił. Dyrekcja, rada zakładowa i podstawowa organizacja partyjna godzą się z takim biurokratycznym zarządzeniem, które odciąga ludzi od produkcji, podraża koszty własne i naraża fabrykę na niepotrzebną stratę wielu cennych roboczogodzin.

Rzecz jasna, że należy respektować zarządzenia, ale zarządzenia słuszne i potrzebne, które usprawniają pracę.

Jeśli jednak instrukcja zamiast usprawnić pracę, powoduje zamęt i niepotrzebną stratę czasu, należy starać się o jej zmianę.

Pięć podpisów musi być, wynika z przesłanego wyjaśnienia.

A nam wydaje się jednak, że pięć podpisów to trochę za wiele, że wystarczyłby jeden, np. majstra oddziałowego.

Ponieważ dyrekcja zakładu nr 1 Bydgoskiej Fabryki Obuwia nie wykazuje w tym kierunku inicjatywy, prosimy „władze nadrzędne" o jak najszybsze zlikwidowanie „instrukcji".

Uważamy że to poskutkuje, że skończą się niepotrzebne wędrówki robotników za podpisami, wędrówki, które szkodzą produkcji i niepotrzebnie zabierają czas robotnikom...

(Jot)

FAKTY i ludzie

(B) W [illegible]owęźle bydgoskim odbyła się [illegible] narada wytwórcza, na której podsumowano wyniki pracy za rok ubiegły. Jak mówiło sprawozdanie — plan instalacji głośników wykonany został w 114,5 proc. Specjalnie wyróżnili się monterzy — E. Wiśniewski, który osiągnął 228 proc. Jan Ginter 225 proc. Z. Zaremba 221 proc. i Wł. Ziółkowski 219 proc. normy. Monterzy radiowęzła postanowili obniżyć koszty własne produkcji i oszczędzić w br. 5.171 zł.

Z. Zaremba
korespondent

* * *

Zasobownia Specjalna Druków i Odzieży PKP w Bydgoszczy posiada windę, która, niestety, jest nieczynna. Sprawa uruchomienia windy poruszana była już kilkakrotnie na różnych zebraniach i naradach. Wszelkie interwencje jednak nie pomagają i robotnicy Zasobowni tracą w dalszym ciągu wiele cennego czasu.

St. Łużny
korespondent

* * *

W szatni Oddziału XVIII Zakładów Napraw Taboru Kolejowego nie przestrzega się przepisów bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Stojąca od roku beczka przeznaczona na wodę jest pusta mimo, że kierownictwo obiecywało iż „się zrobi". Przepisów przeciwpożarowych nie wolno lekceważyć.

Wł. Kunc
korespondent.

* * *

Ostatnio zakończył swą pracę kurs języka rosyjskiego przy Narodowym Banku Polskim. Spośród 16 absolwentów na wyróżnienie zasługują R. Nowakowska, S. Gałkowski oraz J. Pastuszewski. Otrzymali oni wartościowe nagrody w postaci słowników polsko - rosyjskich.

Czytajcie PRASĘ PARTYJNĄ

Zbrodnie interwentów

Leży przed nami sześć dokumentów. To pamiętniki i albumy zdjęć amerykańskich żołnierzy i oficerów, którzy brali udział w wojnie koreańskiej. Pokazali je nam dowódcy oddziałów Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich oddziałów ochotniczych, walczących na centralnym i zachodnim odcinku frontu.

Każdy pamiętnik jest kroniką zbrodni i bestialskich aktów interwentów, każdy album zawiera fotografie tzw. „czynów bojowych".

Pamiętnik Edwarda Leacha, oficera trzeciej amerykańskiej dywizji piechoty, zaczyna się od opisu jego pierwszego „czynu" na Półwyspie Koreańskim. Na środku stronicy naklejono zdjęcie: dwóch żołnierzy w mundurach ze znaczkiem MP (policja wojskowa USA) kłuje bagnetami koreańskiego starca, a oficer o żabich oczach, z cygarem w zębach celuje do niego z pistoletu.

Pod fotografią własnoręczne objaśnienie Leacha: *„Drgawki czerwonego Azjaty pod amerykańskim bagnetem"* oraz data „11. IV. 1951 r."

Stronę po stronie poświęca ten amerykański gestapowiec szczegółowym opisom swych bandyckich wyczynów w miastach i wsiach Korei. *„W noc wigilijną* — czytamy na stronicy czwartej — *moja kompania rozprawiła się z 18 czerwonymi buntownikami koreańskimi, rozstrzelano 4 partyzantów, 2 podejrzanych nauczycieli oraz 12 szarlatanów, snujących się koło sztabu. Dowódca dywizji obiecał przedstawić do nagrody..."*

Na stronicy dziewiątej znajdujemy cyniczny opis *„pieczary udręczeń"*.

Dwadzieścia kilka rodzin uciekinierów przedzierało się po nocach z Południa na Północ. Szli wycieńczeni głodem, chorobami, niewolniczą pracą. Amerykanie zatrzymali ich na linii frontu i zapędzili do pieczary, wykutej w zboczu góry w pobliżu miasta Yidenpu.

Kompania kata Leacha otrzymała rozkaz ukarania *„z całą surowością"* tych bogu ducha winnych ludzi. Leach wyznaczył drużynę zbirów, którym rozkazał związać aresztowanych kablem telefonicznym, oblać benzyną i spalić żywcem.

Z sadystyczną przyjemnością oficer opisuje każdy szczegół tego straszliwego obrazu. *„Wydawało się* — pisze Leach — *że rozdzierające krzyki ogarniętych płomieniem żółtoskórych dzikusów rozsadzą pieczarę. Rzucali się, jak karasie na patelni"*.

Ale ludobójcy w mundurze amerykańskim powinęła się noga... W bitwie na zachodnim odcinku frontu koreańskiego, w obliczu bagnetów armii koreańskiej i chińskich ochotników, Leach tchórzliwie podniósł ręce do góry i oddał się do niewoli.

O całej głębi moralnego upadku oficerów amerykańskich daje pojęcie album zdjęć fotograficznych kapitana-lotnika F. Furlera. Artyleria przeciwlotnicza Koreańskiej Armii Ludowej strąciła jego bombowiec i Furler został wzięty do niewoli w chwili, kiedy lądował na spadochronie.

Album powietrznego gangstera zawiera 36 zdjęć. Każde z nich utrwala wynik bombardowań koreańskich miast i wsi, stacji kolejowych, mostów i kolumn samochodowych. Pod każdym zdjęciem widnieje wypisana ołówkiem cyfra: „50", „40", „60", „36", „90", „55", „110". Cóż to za cyfry?

To ilość dolarów wypłacona każdorazowo Furlerowi przez skarbnika formacji lotniczej. Cyfra „50" widnieje pod zdjęciem, wyobrażającym 9 olbrzymich języków płomieni.

To płonie przedmieście miasta powiatowego Honwon, podpalonego z samolotu Furlera. Za ten „czyn bojowy" Furler otrzymał 50 dolarów w postaci dodatku do poborów. Pod zdjęciem, przedstawiającym trupy mieszkańców płonącego miasta Wonsan, widnieje cyfra „110". Tyle otrzymał Furler za ten bandycki lot.

Od cyfr dolarowych datków, otrzymanych za podpalanie i niszczenie koreańskich miast i wsi, za mordowanie starców, kobiet i dzieci roi się również notes wziętego do niewoli starszego sierżanta V. Arnolda, z 7 amerykańskiej dywizji piechoty. Arnold, który jest synem policjanta, zaopatrzył swe notatki w motto: *„Gdy słyszę pobudkę bojową, pytam tylko o jedno: ile mi za to zapłacą?"* Są to słowa „bohatera" jednego z filmów hollywoodzkich.

Kiedy się czyta te szaleńcze wynurzenia, przychodzą na myśl słowa artykuliku *„Co to jest żołnierz?"*, zamieszczonego w czasopiśmie „New-York Times Magazine": *„Państwo wydało na ciebie 30 tys. dolarów. Powinieneś zwrócić ten wydatek. Uczynisz to, zabijając ludzi, przeciwko którym rozkazano ci walczyć"*.

Krwawy rachunek zbrodni popełnionych przez „cywilizowanych" ludobójców świadczy wymownie o moralnym upadku i zdziczeniu armii najemnych morderców, pozostających na służbie zbójeckiego imperializmu amerykańskiego.

Niedawno cały świat dowiedział się o nowych potwornych zbrodniach amerykańskich interwentów, o tym, że zaczęli oni stosować w Korei broń bakteriologiczną.

Patrioci koreańscy są niezłomnie przekonani, że amerykańskim interwentom i ich pomocnikom nie uda się ujść odpowiedzialności za popełniane przez nich krwawe zbrodnie.



Narody świata nigdy nie przebaczą bestialskim najeźdźcom amerykańskim tragedii dzieci koreańskich.

Dziś i wczoraj



Przedszkole TPD w Gdańsku posiada własny zespół taneczny, składający się z utalentowanych przedszkolaków. Tańce ludowe w wykonaniu małych artystów podziwiają bardzo często pracownicy gdańskich zakładów pracy oraz młodzież szkolna na specjalnych występach.

NA ZDJĘCIU: Dzieci pilnie ćwiczą pod kierunkiem opiekunki — instruktorki.

CAF — Foto Celle.

Ogólna nędza, bezrobocie i bezdomność sprzyjały szerzeniu się przestępczości i żebractwa. Głośna przed wojną sprawa zakładu poprawczego w Studzieńcu odsłoniła metody „wychowawcze" stosowane wobec wykolejonej młodzieży przez państwowe instytucje opiekuńcze. Zakład ten stał się miejscem deprawacji młodych wychowanków, którzy zamiast troskliwej opieki i możności poprawy, skazani zostali na wyrafinowane katusze ze strony zwyrodniałych dozorców. Studzieniec stał się symbolem troski społeczeństwa burżuazyjnego o zdrowie moralne młodego pokolenia.

NA ZDJĘCIU: Młodzi „przestępcy" pozują do fotografii w odświętnie udekorowanej sali jadalnej. Zdjęcie zostało opublikowane przez prasę reżimową w roku 1932 dla uspokojenia opinii publicznej.

Arch. CAF



Tragedia miasta Wonsan

W Korei bawiła niedawno grupa radzieckich pisarzy, którzy mieli możność zapoznania się z bliska z okrucieństwem amerykańskich interwentów prowadzących pod hasłem „obrony wolności" wojnę z miłującym pokój narodem koreańskim. Pisarze byli w mieście Wonsan, bezpośrednio po stoczonej tam bitwie. O swych wrażeniach z pobytu w Wonsanie pisze uczestnik podróży A. Tkaczenko.

Stanęliśmy niedaleko miasta, na niewielkim wzniesieniu całkowicie ogołoconym przez ogień. Wokół zwęglone resztki drzew, szkielety domów i olbrzymie leje od bomb. Całe wzgórze pokryte popiołem i sadzami. Przed nami w Wonsan jest nalot. Miasto oddalone jest o 9 km, ale aż tutaj słychać niepokojące wycie syren, niekończące się wybuchy bomb i granatów i przeraźliwy grzmot „trumanowskich krzyży", zrzucających na naszych oczach dziesiątki ton bomb na miasto. „Trumanowskie krzyże" to samoloty typu F 80. Nazwę tę nadali im Koreańczycy. W mieście wybuchają pożary. Od strony Morza Japońskiego, spowite w obłokach mgły i dymu, wdzierają się nad Wonsan jeszcze słupy promieni reflektorów. Miasto leży w pierścieniu ognia i dymu.

W UMĘCZONYM MIEŚCIE

Przechodzimy przez zachodnią część Wonsanu. Światło księżyca bledne wobec blasku płonących domów i chat z drzewa, zbudowanych przez mieszkańców półtora miesiąca temu, którzy mieli nadzieję, że rokowania w Kaesong przyniosą pokój i że będzie można spędzić zimę na miejscu. W dali dopala się 8 budynków mieszkalnych. Z prawej strony w ostatnim domu słychać cienki głosik dziecięcy, wzywający pomocy. W piwnicy tego domu zagrzebany został koreański chłopczyk. Chłopczyk płacze rozpaczliwie. W pobliżu nie ma żywej duszy. Z towarzyszącym mi kolegą odrzucam cegły, ziemię i deski. Z piwnicy wyciągam śmiertelnie bladego chłopca liczącego około 10 lat. „Tam leży jeszcze moja matka i dwóch braci — mówi z trudem chłopczyk wciągając głęboko powietrze. Samoloty ostrzelały nas maszynówkami, moja matka i bracia zostali zabici — potem nastąpił gdzieś w pobliżu olbrzymi wybuch i zostaliśmy zasypani".

W tę straszną noc stracili życie nie tylko matka i dwaj bracia wygrzebanego z piwnicy chłopca. W nocy z 13 na 14 stycznia straciło życie w czasie bombardowania 734 spokojnych mieszkańców, przeważnie starców, kobiet i dzieci. I to w ciągu jednej nocy. 14 stycznia o godz. 7 rano przyleciały ponownie amerykańskie bombowce i myśliwce. Około godziny 9 zaczęły ostrzeliwać miasto jednostki morskie. Liczba ofiar podwoiła się. Powstały nowe pożary.

Pod wieczór, gdy piraci powietrzni i morscy uciekli, udało się nam zobaczyć centrum, wschodnią i południową, a nazajutrz północną część Wonsanu. Na każdym kroku, przed i za nami jak okiem sięgnąć zwęglone szczątki domów, gruzy, olbrzymie leje.

Wonsan leży tuż przy morzu, w najpiękniejszej dzielnicy mieściły się kiedyś sanatoria i domy wypoczynkowe, w których przychodzili do sił koreańscy ludzie pracy. Ostrzeliwane ciągle, zmieniło się miasto w smutną pustynię. Wszystko zniszczone, zwęglone, martwe. Wonsan zmieciony został z powierzchni ziemi. Ze 170 000 mieszkańców miasta czwarta część zginęła w czasie nalotów i ostrzeliwań.

Nie uda się amerykańskim morderców ukryć prawdy, że usiłują konsekwentnie wyniszczyć pokój miłujący lud koreański.

Ujadania

Emigracyjne gazetki, wychodzące w Nowym Jorku, Londynie i Paryżu, zajmując się projektem naszej Konstytucji, zachowują się jak owe przysłowiowe arabskie pieski wokół karawany. Szczekają. Ujadanie byłoby nawet zabawne, gdyby nie było tak jednostajne, a więc nudne.

Typowym przykładem smutnego ujadania jest artykuł zamieszczony w „Dzienniku Polskim" i „Dzienniku Żołnierza". Dziennik ten, skarży się, że projekt Konstytucji „deklaruje, iż Polska nie jest państwem narodu polskiego, lecz państwem ludu polskiego". Autor tego artykułu musiał mieć duże trudności przy jego sporządzaniu. Przepisał część pierwszego zdania ze wstępu do projektu Konstytucji, ale już przy drugim, który mówi: „Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszczytniejszych postępowych tradycji Narodu Polskiego" opadły mu ręce.

Przy dalszych zdaniach, zaczynających się od słów: „Wypełniając wolę Narodu Polskiego", przy stwierdzeniach stawiających jako cel naszej Konstytucji umocnienie państwa ludowego, jako podstawowej siły, zapewniającej najpełniejszy rozkwit Narodu Polskiego, autor już zupełnie osłabł. Stan taki nazywa się w miłym jego sercu języku angielskim: „groggy".

Biedaczek, rzecz jasna, nie miał sił myśleć w tym stanie rzeczy. I zapewne nie przyszło mu na myśl, że Konstytucja nasza dlatego mówi na wstępie, iż Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego, by dokładnie stwierdzić dla kogo jest u nas miejsce, a dla kogo nie. Nie ma u nas miejsca dla autora artykułów w „Dzienniku Polskim" i „Dzienniku Żołnierza", dlatego właśnie, że kierujemy się wolą narodu. Boć przecież narodem polskim jest właśnie lud pracujący. Natomiast zdrajcom emigracyjnym, usiłującym uchodzić za Polaków, każdy odpowie: „Nieprawda, nie jesteście nimi, bo pracujecie dla śmiertelnych wrogów Polski: dla Intelligence Service oraz dla waszyngtońskiego Departamentu Stanu".

P. M.

ZALEDWIE 70 STOPNI poniżej zera

Ponad osiem tysięcy kilometrów i sześć stref czasu dzieli Moskwę od Jakucka — stolicy jednej z autonomicznych republik Związku Radzieckiego.

Z Moskwy do Jakucka przylecieliśmy po trzech dniach lotu.

Jeszcze niedawno mówiło się o Jakucku jako o drewnianym mieście. Obecnie architekci nauczyli się już wznosić kamienne gmachy w krainie wiecznego mrozu.

W Jakucku zachowała się stara drewniana baszta — pamiątka po dawnych wyprawach kozackich. Stąd przed trzystu laty Siemiona Dieżniew, Postnik, Iwanow i Atłasow rozpoczęli swą uciążliwą przeprawę przez wierchojańskie i kołymskie pasma górskie. Przedzierali się przez wertepy na kosmatych jakuckich konikach, szli piechotą, ciosali z drzewa szybkie czółna i płynęli Leną, Indigirką i Kołymą do morza.

* * *



Mieliśmy szczęście: tego dnia, kiedyśmy zbliżali się do Ojmiakonu światowego „biegu na zimna", termometr spirytusowy wskazywał zaledwie czterdzieści sześć stopni poniżej zera (a mogło być... 60 i 70 stopni).

Samochód, z maską otuloną podwójnym watowanym pokrowcem, posuwał się zwolna naprzód. Przed nami otwierał się dziki, surowy krajobraz. Dookoła, niby zdrętwiałe od mrozu, stały nieruchomo wątłe sosny, karłowate modrzewie...

Była godzina trzecia po południu, ale słońce skryło się już za wysokie góry Wierchojanu. Zdawało się, że wszystko zamarzło w tej dolinie i tylko warkot silnika zakłóca ciszę i spokój tego królestwa lodu.

Lecz nagle gdzieś zaszczekał pies, rozległ się strzał i z sosen opadł śnieżny pył. Na skraju zagajnika ukazał się Jakut — myśliwy w czapce z lisich skór, w wysokich futrzanych butach, w futrzanej kurcie. Nachylił się, przytwierdził do pasa jakieś zastrzelone puszyste zwierzątko, spojrzał w naszą stronę, gwizdnął na psa i skrył się w gąszczu. Był to jeden z wielu kołchoźników — Jakutów, którzy po dolinach rzek i w górskich jarach uganiają się za wiewiórkami, polują na gronostaje, tropią niedźwiedzie.

Było już zupełnie ciemno, gdy w oddali zabłysły światła. Wydostaliśmy się z niewielkiej niziny i wjechaliśmy do Tomtor.

Koło obszernego domu, zbudowanego z okrąglaków Tit Popow, stały mieszkaniec Ojmiakonu wyskoczył na śnieg. Dotkliwy mróz wkradł się natychmiast do kabiny, szczypiąc w podbródek, nos i policzki. Ale Popow nie opuścił nawet nauszników. „Głupstwo jestem przyzwyczajony"! Stąpając lekko w jelenich untach (rodzaj obuwia), skierował się w stronę ciemniejącego przed nami wysokiego domu.

— Trzeba zobaczyć, co jest dziś wieczorem w klubie! — powiedział.

Na drzwiach klubu widniały dwa afisze: Dzisiaj film „Wielki koncert", pojutrze — „Kubańscy kozacy". Z afisza spoglądały wesołe oczy bohaterki filmu, a za nią, na tle złocistej pszenicy, mknęli kozacy...

Koło domu, w którym mieścił się zarząd kołchozu „Bolszewik", stały narty i mały włochaty konik, zaprzężony do długich wąskich sań. Starzec i młody chłopak ładowali na sanie worki, narty i duży czajnik.

— Kiepsej! — odpowiedział, nie śpiesząc się, na nasze pozdrowienie starszy. Chłopak wszedł do zarządu kołchozu.

Drzwi domu, w którym mieścił się zarząd, były obite jelenią skórą, w oknach szyby były pokryte błękitnymi taflami lodu. Jesienią tafle te „przylutowano" do ram za pomocą mokrego śniegu.

Kiedyśmy weszli, chłopak stał przy stole i rozmawiał z przewodniczącym kołchozu Winokurowym.

— Jednak czas już na ciebie, Wasilij. Weź to, oddasz w pierwszym stadzie — i Winokurow podał mu paczkę gazet. Ludzie chcą wiedzieć, co się dzieje na świecie.

Gdy chłopak wyszedł, przewodniczący powiedział:

— To nasz najlepszy myśliwy, komsomolec Wasilij Wenzel. Doskonale poluje na lisy, gronostaje, niedźwiedzie. A wiewiórkę trafia w oko.

Winokurow nachylił się nad naftową lampą i długo zapalał wilgotnego papierosa. Następnie ugniótł go śniadymi, mocnymi palcami, włożył do długiego drewnianego ustnika i usiadł przy stole. Zaciągając się gorzkawym dymem, patrzył bez ustanku w ogień. Jego twarz o wystających kościach policzkowych była spokojna i beznamiętna. Lecz gdy wszczęła się rozmowa o tym, jak w ciągu ostatnich lat wzrósł i wzmocnił się kołchoz, Winokurow ożywił się. Rzeczywiście, było się czym pochwalić: dochód kołchozu przekroczył już siedemset tysięcy rubli. Stada rosną. Renów jest w kołchozie około trzech tysięcy sztuk, krów około pięćset. Każda krowa daje przeciętnie po 400 kilogramów mleka rocznie. Przed dziesięciu laty nie było tu w ogóle krów — sądziliśmy, że nie wytrzymają mrozów.

Do pokoju weszła niepostrzeżenie Pielagieja Siwcowa — sekretarz rady nadzorczej.

— Czemu wy opowiadacie tylko o dniówkach?... To już przestarzałe. Przecież życie w naszym kraju jest bogate!

— Zmieszana dziewczyna zbliżyła się do stołu. Jej śniada twarz, o ledwie uchwytnym wschodnim kroju wesołych oczu, zaczerwieniła się od mrozu, a we włosach iskrzyły się krople tającego szronu.

Winokurow uśmiechnął się nieznacznie.

— Ty lubisz chełpić się bez miary.

— Dlaczego bez miary? — i Pielagieja już bez najmniejszego zmieszania mówiła dalej: — Widzieliście w pobliżu szkoły dół, wykopany pod fundament? To buduje się elektrownia. Niedługo pogasimy lampki naftowe — dziewczyna skinęła głową w stronę dwóch lamp, których mętne światło słabo oświetlało pokój. — Wszystko jest gotowe, i dynamo i części zapasowe i transmisja! W tym roku zaprowadzimy elektryczność we wszystkich domach. Wówczas i czytelnię urządzimy. Mamy dużo książek w bibliotece, a w świetlicy ciemnawo — dnia jest mało, a noce długie...

Elektrownia to nasza tomtorska budowla komunizmu!

Pielagieja ukończyła niedawno siedmioklasową szkołę w Ojmiakonie i wróciła do rodzinnej wioski. Z początku chciała uczyć się dalej, ale w Tomtorach znalazło się tyle pracy, że dziewczyna postanowiła odłożyć swój wyjazd do miasta.

— U nas na biegunie zimno, temperatura niska, dochodzi do minus 70 stopni, a życie gorące — aż kipi!

...Szofer dawno już czekał i gderał, spoglądając na drzwi.

— Cóż to, chcecie zamrozić hamulec? Trzeba będzie wydostawać się stąd końmi. Na dworze powyżej pięćdziesięciu stopni!...

Na granatowym niebie jasno świeciły ogromne gwiazdy. Wielka Niedźwiedzica zwisała nisko nad horyzontem. Było bardzo cicho. Spoza szczytów gór podnosiła się czerwona tarcza księżyca, otoczona dwoma ogromnymi srebrzystymi kręgami. Na brzegu rzeczułki potrzaskiwały od mrozu sosny.

Trzeba było oddychać małymi „łykami" — inaczej drapało w gardle, jak gdyby w powietrzu unosiły się niedostrzegalne igiełki lodu. Gdy dookoła wszystko milkło, powietrze ożywiało się — słychać było szmer momentalnie zastygającego oddechu....



Taki sam siarczysty mróz był i przed trzystu laty, kiedy, pokonawszy tajgę i góry i błota, przyszli tutaj kozacy z oddziału Siemiona Dieżniewa. Tu w okolicy Ojmiakonu, w gościnnych jakuckich jurtach przetrwali srogą zimę. A gdy z gór spłynęły śniegi, spuścili na wezbrane wody Indigirki czółna, rozwinęli żagle z jelenich skór i popłynęli w dół ku morzu. Wiele lat trwała ich mozolna podróż, zanim Dieżniew dotarł następnie do źródła Anadyru i na Kamczatkę.

P. Baraszew